

Tętno chwili I jak tu się nie nudzić!

Czem się różni człowiek od zwierzęcia?

Podobno wszystkim bez małej reszty.

Zdaje się, iż jesteśmy niesprawiedliwi w swym sądzie o zwierzętach, a zbyt pobłażliwi dla siebie.

Najpodobniejsze do człowieka zwierzę — małpa wyróżnia się odeń korzystnie swą towarzyskością i łatwym charakterem. Inne zwierzęta przewyższają człowieka swym okrucieństwem albo też zdrowym chłopskim rozumem. Wszelkie wątpliwości w tej kwestji rozstrzygnął zwycięsko Kipling w swej nieśmiertelnej księdze Dżungli.

Pozostaje tylko jedna wątpliwość: myślenie. Cogito ergo sum — myślę a więc jestem, Kartezjusza. A gdzie dowód, iż zwierzęta nie myślą.

Wydaje mi się, iż jedyna głębsza różnica między człowiekiem a zwierzęciem polega na umiejętności nudzenia się. Tylko człowiek umie się nudzić i to w sposób równie urozmaicony, jak wyrafinowany. Nuda jest funkcją par excellence ludzką.

Nuda należy cenić. Gdyby nie ona byłibyśmy pozbawieni całego szeregu rozrywek niesłychanie zajmujących. Nie wymyśliłibyśmy dla spędzenia czasu ani dancinów ani foxtrotów, ani meczów bokserskich, ani wyścigów i totalizatora... Cóżby więc wówczas robili ludzie myślący i nie-myślący!

A i dzisiaj zresztą sytuacja nasza nie jest do pozazdrosczenia. Wszystkie wynalazki, mody i obyczaje lat powojennych przyczyniają się do tego, iż wkrótce człowiek nudzący się nie będzie mógł uciec przed swoją nudą.

Proszę, oto dowody naszej dekadencji. W normalnych czasach przedwojennych człowiek nudzący się wyjeżdżał w świat daleki. Na miesiąc, dwa stawał się gapiem za własne pieniądze. Kazał swej nuzie gapić się na wszystko, czego nie miał i nie widział u siebie. zdarzało się bardzo często, iż nuda pozwalała się przebłągać widocznym danse du ventre pod niebem Algieru, walką kogutów w Toledo, zarem oazy zgubionej w piaskach Sahary.

Dzisiaj inaczej. Aeroplan przemieszcza nas w 8 godzin z każdego punktu Europy pod skwarne niebo Afryki. A tam oczekuje nas szalone rozczarowanie. Danse du ventre?... W każdym szanującym się nieście ładajako europejskiem można zobaczyć to samo. Tańce i muzyka murzyńska?...

Mamy wbród jazzbandów z oryginalnymi murzynami. Sahara, putynia?...

Rozpacz rozpacz! Sahara jest modzie, samochodów w niej więcej, niż wielbłądów i kto wie czy jakiś Touring Club nie ozdobi jej dla wygody turystów garażami, hotelami Ritz z Carlton etc.

Spróbujmy uciec do Australji, gdzie są jeszcze ludożercy i gdzie obity odzabiają swe nosy kółtem drewnianem i tatuczem. Iarna rozrywka! Ludożerców ma tytu i takich że Australia może im ich pozazdrościć. Tworzą już nawet szkoły: niemiecką (system farmann), czeską (metoda Dvořacka)... Malowane kobiety!... Ph, nas malują całą twarz, w Australji tylko nos i brwi. Tam noszą białka w nosie — u nas w uszach. I jak tu się nie nudzić!

Dres.

Walka trzech ludów o swe prawa

Toczy się ona i trwa w Jugosławji, pragnącej zachować swą państwowość

Za miesiąc zbiera się w Białogrodzie nowa izba poselska Jugosławji: wybory ostatnie nie wprowadzą do niej zmian wydatnych w układzie i wzajemnym ustosunkowaniu się do siebie stronnictw. Partje polityczne w zjednoczonym królestwie SHS są nietylko wyrazem określonych przekonań, ale odbiciem zadawnionych tradycji plemiennych na obszarze scementowanego przez wojnę państwa.

Bilans wyborczy nie spowoduje w łonie parlamentu zmian radykalnych dlatego właśnie, że w Jugosławji obywatel ustosunkowywa swe wobec rządu stanowisko nie wedle probierza ideowego, ale wedle miejsca swego urodzenia. To nieznaczne przesunięcie w ugrupowaniu partyjnym „Skupszczyzny”, jakie zajdzie wskutek zniknięcia z widowni grup pomniejszych, wystarczy w zupełności, zresztą, do zapewnienia przewagi rządowi Pasicza i Pribiszewicza. Nowy rząd Jugosławji będzie mógł wiać krajem z ramienia parlamentu, t. j. z ramienia izby poselskiej: w Jugosławji bowiem, jak wiadomo, senat nie istnieje.

Pasicz rozporządzał większością także w izbie poprzedniej; ale była to większość fikcyjna, powstała wskutek dobrowolnego ustąpienia 72 posłów chorwackich z partji Radicza. Gdy w marcu r. ub. ci ostatni stawili się w Białogrodzie, większość rządu stajała: wytworzył się kryzys, który, z uwagi na swą istotę, był czemś więcej, niż zwykłym przesileniem ministerjalnym. Pasicz zrazu zamierzał odroczyć izbę, zatrzymując władzę w swoim ręku, zmuszony jednak został ustąpić wobec nacisku opozycji, która stała się, z kolei większością. Król Aleksander powierzył misję stworzenia rządu liderowi nowej większości, demokracji Dawidowiczowi.

Demokraci, w Jugosławji, reprezentują dążność federalistyczną w przeciwieństwie do obozu serbsko-radykalnego, który propaguje centralizm państwowi. Centraliści, którym na sercu leży przedewszystkiem jak najściślejsze zespolenie państwa, powstałego z trzech różnych terytorjów, otrzymali sukces, podczas kryzysu zeszłorocznego, w postaci grupy Pribiszewicza. Pribiszewicz należał przedtem do kierunku demokratycznego; gdy jednak utajone niebezpieczeństwa programu federalistycznego zdąży

się, w jego oczach, zagrażać rozsądzeniem jednoci państwowej, dawny demokracja okazał się żarliwszym obrońcą centralizmu nad centralistę Pasicza.

Nie należy sądzić, aby inni, poza Pribiszewiczem demokraci byli obojętni na interes całości i niepodzielności państwa, zdobytego tak krwawym wysiłkiem serbów i tak hojnym poparciem zwycięskiej koalicji. Przedewszystkiem, sam leader demokracji, Dawidowicz, daleki był od podkopywania spoiwości państwa na rzecz zbyt przesadnie akcentowanego federalizmu. Ale Dawidowicz, mający w izbie tylko 40 głosów demokratycznych, musiał oprzeć się na uciążliwej spółce chorwatów Radicza z katolikami słoweńskimi, którzy — zwiastując pierwsi — program autonomiczny wystawiają jako wstęp do oderwania się od Serbji.

Stefan Radicz, nie biorąc na się osobistej za rząd odpowiedzialności, skorzystał ze swego stanowiska „arbitra” w sytuacji parlamentarnej, aby spotęgować i pogłębić swą propagandę, zmierzającą do rozbitcia państwowości.

Gdy stało się widocznem, że ta przeciwserbska i bolszewizująca propaganda poczyna zagrażać wojску, minister wojny Hagioz, podał się do dymisji, spowodował jednocześnie ustąpienie całego rządu Dawidowicza, jakkolwiek ten nie utracił był większości w izbie. Król wówczas ponownie wezwał do steru Pasicza, wydając zarazem „ukaz”, rozwiązujący parlament i zarządzający nowe wybory.

Przedmiotem walki wyborczej, której wyniki mamy przed sobą, jeśli nie była kwestja samego bytu państwowego SHS, to, w każdym razie, rzecz nie o wiele mniej doniosła: kwestja stosunków konstytucyjnych między trzema ludami, tworzącymi obecne państwo Jugosłowiańskie.

Żywoty opozycyjne, zwalczające rząd Pasicza, godziły ponad jego głowę, właściwie, w konstytucję z r. 1921. Nie wszyscy, oczywiście, demokraci są nieprzejednanymi przeciwnikami tej konstytucji. Większość ich, być może, poprze stałaby na lekkiej modyfikacji w kierunku federalistycznym. Nieubłagani i nieprzejednani jest tylko Radicz: propagując swą ideę republiki chłopsko-chorwackiej, ma on w zanadrzu cały rozległy plan pa-

ństwowej przebudowy całego półwyspu Bałkańskiego; plan, przekreślający wszystkie dotychczasowe granice. Program Radicza zapatrzony jest w błogosławieństwo i poparcie moskiewskiego soboru i komisarzy bolszewickich.

Rząd, przeprowadzający wybory, z uwagi na tę czerwoną nić bolszewicką, płaczącą się w propagandzie Radicza, miał niezmiernie ułatwione zadanie w zwalczaniu swych przeciwników — federalistów: nie bolszewicką wyolbrzymił do rozmiarów powroza bolszewickiego, mającego skrupować i obywateli niepodległość nowego królestwa. Pribiszewicz, majster o ciężkiej ręce, zagał okres wyborczy aresztowaniem Radicza i głów nych jego zwolenników, wszczynając przeciw nim proces wraz z oskarżeniem o zdradę państwa. Sądy nie stwierdziły dowodów winy Radicza. Ale też nie o to chodziło, aby go skazać; rządowi zależało tylko na tem, aby niebezpiecznego przeciwnika przetrzymać przez okres wyborczy w areszcie.

W jakim stopniu ciężka ręka rządu zaważyła na bilansie wyborczym, niewiadomo. Dane liczbowe wskazują, że na 315 posłów, stanowiących komplet Skupszczyzny, blok rządowy zdobył mandatów 162. Jeśli dodać pewne grono sympatyków, ciężających ku centralizmowi, większość rządowa wzrosła do liczby 170. Większość to niepokazna, ale — dostateczna.

W jakim kierunku pójdzie rząd, o większość tę oparty? Czy w dalszym ciągu klasę będzie naciskał na politykę centralistyczną? Czy — przeciwnie — szukać będzie drogi zbliżenia z opozycją, a przynajmniej, z tymi jej żywiołami, z którymi porozumienie jest możliwe?

Zagadnienia, z którymi zmagają się Jugosławja, są, jak widzimy, niezmiernie żywotne i szczególnie ciekawe dla polityków polskich. I Polska bowiem, tak samo, jak SHS stoi wobec zadań unifikacji, połączonych z zadaniami decentralizacji. Atoli w Jugosławji zagadnienia te mają o wiele ostrzejszy przebieg i groźniejsze powodują wstrząsy.

W Polsce należą one do spraw administracji wewnętrznej. W Jugosławji są zagadnieniami bytu i całości państwa.

J. Przemyski.

Burza szaleje nad Europą

Okrety toną — Pociągi spadają w przepaść — Telegrafy zerwane — Trąby morskie — Pożary

PARYŻ, 17 lutego. (Wł. sł. tel. „Gł. Polskiego”) — Ze wszystkich stron Europy zachodniej, południowej i północnej nadchodzą coraz groźniejsze sygnały o burzach, szalejących na morzu i na lądzie. Wiadomości są ułamkowe, z powodu, że burze pozwały przeważnie telegraf i telefon. Zdaje się, że oliają burz i wywołanych przez nie katastrof padły setki ludzi. Szkody są olbrzymie.

MONACHJUM, 17 lutego (Wł. służba tel. „Głosu Polskiego”) — W niedzielę i poniedziałek wieczorem na jeziorach Bodeńskim i Zureńskim szalała tak straszna burza, jakiej ludzie nie pamiętają. Fale sięgały 5 do 6 metrów i zalewały obmurowane brzegi głęboko w ląd. Ludzie nie mogli wychodzić z domów, ponieważ orkan zmiatał ich momentalnie, przewracając na ziemię. Również z kantonu Gallen donoszą o szalejącej nawałnicy. Na wainicm towarzyszyły zjawiska elektryczne, jakieś niesamowite błyski i niesłychanie silne wyładowania elektryczności.

Wczoraj wieczorem skutkiem burzy powstał pożar w miejscowości Ehrwald. Ponieważ wichur zerwał wszelkie połączenia telegraficzne i telefoniczne, straż ogniova przybyła zapóźno i zastała już tylko zgłiszczą. W całych południowych Niemczech szaleją burze. U podnóża Alp burze przybierają rozmiary, których ludność miejscowa nie pamięta.

WIEDEN, 17 lutego. (Wł. służba telegr. „Gł. Polskiego”) — Wczoraj wieczorem skutkiem burzy wybuchnął niezwykle groźny pożar w majątku Gersthaagen pod Salzburgiem. Pożar szerzył się w niesłychanie gwałtowny sposób, czemu dopomagał szalejący wichur. Ogień strawił wszystkie zabudowania doszczętnie.

Skutkiem burzy mieszkańcy byli świadkami niezwykle groźnego zjawiska. Wichur przenosił palące się bałki i deski jak zapalki do odległych miejscowości. Spłonęła odległa od Gersthaagen o 20 minut drogi wioska Alpendamm. Sto domów mieszkalnych poszło w dymem. Straż ogniova była bezradna wobec szalejącego żywiołu.

Huragan, szalejący nad Austrią, spowodował straty, których rozmiarów określić jeszcze nie można gdyż brak wiadomości: druty telegraficzne zostały w wielu miejscowościach poprzerywane.

W zimowym uzdrowisku Garnirsch-Partenkirchen szereg willi i domów zostało uszkodzonych. Burza była straszliwa, chłopcy z przyległych wsi byli pewni, że „nadszedł koniec świata”.

KOPENHAGA, 17 lutego. (Wł. służba telegr. „Gł. Polskiego”) — Przez całą Islandję przechodzą wielkie burze, połączone ze śnieżykami. Są ofiary w ludziach. Połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane i zdemolowane, nie można ich naprawić. Wiele statków odniosło poważne uszkodzenia, wiele nie powróciło do tych czas z morza. 2 trawery: islandzki i angielski zaginęły kompletnie.

KOPENHAGA, 17 lutego. (Wł. służba telegr. „Głosu Polskiego”) — Na pełnym morzu, skutkiem burzy nastąpiło spotkanie dwóch statków: pasażerskiego „Moeven” i transportowca „Esselve”. Transportowiec został przecięty na pół i poszedł na dno. Załogę uratowano, przewoząc ją na pokład parowca pasażerskiego.

JARDINE — MINISTREM ROLNICTWA.

WASZYNGTON, 15 lutego. — (PAT). — William Jardine, dyrektor wyższej szkoły rolniczej stanu Kansas, został mianowany ministrem rolnictwa.

KELLOG NASTĘPCĄ HUGHESA W WASZYNGTON, 17 lutego. — (PAT). Senat zatwierdził nominację byłego ambasadora w Londynie Kelloga jako następcę Hughesa na stanowisku sekretarza stanu.

Mussolini ciężko zachorował

Kilkutygodniowa przerwa w pracy konieczna

RZYM, 17 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). — Wczoraj wieczorem Mussolini zachorował bardzo poważnie. Dyskusja budżetowa, która miała się odbyć wczoraj w senacie została z powodu choroby Mussoliniego odłożona na czas nieograniczony. W rzymskich kołach politycznych oświadczone dzisiaj, że Mussolini będzie zmuszony z powodu stanu swego zdrowia powstrzymać się przez kilka tygodni od pracy.

Tajne narady wojenne w Rosji Zbrojenia na wielką skalę postanowione

KOPENHAGA, 17 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Z Moskwy telegrafują, że tajne narady najwyższej sowieckiej rady wojennej, które niedawno się rozpoczęły, zostały ukończone. Wedle wiadomości, jakie dość skąpo przedostały się na zewnątrz, stworzono cały szereg nowych baz operacyjnych. Uchwalono za 25 milionów rubli w złocie zakupić zagranicą materiały wojenny. Następnie powzięto uchwałę zakupu 200 samolotów, 500 ciężkich armat i 200 tysięcy karabinów. W najbliższych dniach ma przybyć do Rosji transport samolotów zamówionych w Hiszpanii.

Prace nad budżetem państwa

BUDŻET MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH ZOSTAŁ PODWYŻSZONY

Sejmowa komisja budżetowa prowadziła rano prace w obydwu podkomisjach. Podkomisja ekonomiczna załatwiła w drugim czytaniu budżet ministerjum robót publicznych. Z ważniejszych zmian wymienić należy podniesienie dochodów z daniny lasowej o 6 milionów z przeznaczeniem tej sumy na odbudowę kraju. Ogółem budżet ministerjum robót publicznych, zresztą w porozumieniu z ministerjum skarbu, został podwyższony o 3.200.000 zł.

MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU.

Na wczorajszym popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zabrał głos poseł Korfianty i poruszył trzy zagadnienia, a mianowicie: traktatu handlowego z Niemcami i Czechosłowacją, polityki węglowej odnośnie do 3-ech zagłębi oraz sprawę kartelu węglowego jako sposobu uzdrowienia stosunków w tym przemysle, dalej sprawę przemysłu metalurgicznego i jego reorganizację. Nadto zarzucił ministerjum przemysłu i handlu, że jest pod bezwzględny wpływ ministra skarbu, który z każdego zagadnienia czysto gospodarczego robi zagadnienie czysto skarbowe.

Przedstawiciel rządu, dyrektor departamentu Świętochowski, wyjaśnił niektóre szczegóły, poruszony w przemówieniach posłów.

Jako ostatni zabrał głos referent budżetu ministerstwa przemysłu i handlu poseł Kosydarski (Piast) i odpowiadał na zarzuty posła Korfiantego, a w szczególności na zarzut, że referent w swoim referacie nie poruszył tych wszystkich zagadnień, o których mówił poseł Korfianty, zaznaczając, że sprawy te zostały przez referenta swego czasu należycie oświetlone.

Na tem zakończono dyskusję ogólną i drugie czytanie budżetu ministerstwa przemysłu i handlu w podkomisji ekonomicznej.

MIN. OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Podkomisja polityczna prowadziła dyskusję szczegółową nad budżetem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Stronę dochodów, jak również i pierwsze 6 działów strony wydatków, przyjęto zgodnie z propozycjami referenta, odraczając jedynie formalnie dział wyznań do 4 czytania.

Z całego szeregu zmian, wprowadzonych do budżetu w myśl wniosku referenta, wymienić należy skreślenie w paragrafie, traktującym o zasiłkach na opłaty szkolne okr. 2.200 tysięcy zasiłków na opłaty za dzieci funkcjonariuszy państwowych wszystkich innych działów administracyjnych poza ministerstwem oświaty, i przeniesienie tych wydatków do innych części budżetu. Podwyższono natomiast pozycję budowy szkół powszechnych, preliminowaną w sumie 5 milionów do 10 milionów w dziale szkolnictwa średniego powiększono liczbę etatów o 50 począwszy od września r.b., w dziale szkolnictwa zawodowego liczbę etatów powiększono o 100 również od września. Podwyższono wręcz kwoty funduszu obrotowego, zasiłki i wydatki, przeznaczony na prowadzenie lokalii szkolnych i pomocy naukowych.

10-ta LOTERJA PAŃSTWOWA.

5-ta klasa — 5-ty dzień.

Główne wygrane.

- Złp. 25.000 n-ry: 19223, 20047.
- Złp. 600 nr. 18590.
- Złp. 500 nr. 45931.
- Złp. 250 n-ry: 8366, 8763, 33204, 33772, 33881.
- Złp. 200 n-ry: 1207, 5557, 12387, 21924, 22062, 23600, 23963, 29503, 31254, 32457, 35002, 40550, 45897.
- Złp. 175 n-ry: 428, 541, 1279, 2906, 8603, 12752, 14390, 14738, 15182, 17510, 19459, 20474, 23744, 22914, 23643, 24211, 24282, 24319, 25687, 267754, 28336, 28671, 28836, 29470, 29500, 30153, 30850, 31338, 33591, 35442, 36960, 36147, 36409, 36753, 37319, 38559, 38578, 38945, 39182, 39300, 40036, 40665, 49031, 44272, 44437, 44665, 45037, 45293, 45782, 46530, 46698, 47104, 47947.

Na marginesie obrad komisyjnych

Trochę sprawozdania i trochę wrażeń

— Jest dobrze — mówi b. minister przemysłu i handlu o resorcie swego następcy

— Jest źle — mówi kolega jego „po stronnictwie“, referent sejmowy tegoż resortu

Koncentrując się od trzech tygodni w komisjach praca sejmu nie traci nic na swej intensywności. Mimo, iż posiedzenia plenarne, zajmujące się zresztą błahostkami, odbywają się nader rzadko, życie parlamentarne płynie zjawym nurtem. Komisja budżetowa pracuje niezmiernie, a posiedzenia jej dostarczają niezwykle ciekawego materiału obserwacyjnego.

Właśnie onegdaj mówiono długo i obszernie o ministerstwie handlu i przemysłu.

Budżet na rok 1925 nie wzbudził wielu objecki w analitycznej i krytycznej usposobionych względem rządu posłach, wiele jednak goręczy wylano przy omawianiu roku ubiegłego. Zasadniczym przedmiotem krytyki było rzekomo niezwykle małe zainteresowanie ministerstwa rozmiarami kryzysu — gorzej jeszcze — zaostrowanie go. Zarzut ten padł z ust posła Wiślickiego, Diamanda i eksministra Michalskiego. Posłowie ci zarzucali ministrowi Kiedroniowi, iż nie rozumie on swej roli. Zdaniem ich winno ministerstwo w pierwszej linii własnie interesami przemysłu i handlu i dopiero tą drogą przysparzać korzyści państwu — nie zaś, jak to czyni dotychczas, wyznawać ideę czystego fiskalizmu, czyli dążyć do wzmocnienia dochodów skarbu, mimo i nawet wbrew interesom przemysłu i handlu. Do tych refleksji natchnęła posłów w pierwszej linii polityka celna i taryfowa ministerstwa.

I tu właśnie podniósł się w obronie ministerstwa głos pewien — tembardziej godny zanotowania, iż usta, z których wyszedł, należa do posła Szydłowskiego z klubu P. S. L. „Piast” i byłego ministra handlu i przemysłu w gabinecie Witosa.

Poseł Szydłowski przemawiał w obronie jednego z resortów gabinetu p. Grabskiego. Stronnictwo to bowiem, wraz z mniejszościami narodowymi, należy do zdecydowanych przeciwników obecnego rządu.

A jednak poseł Szydłowski bronił z temperamentem poczynań rządu w dziedzinie gospodarczej, tak, że wpadł w kontrowersję z własnym kolegą klubowym, referentem budżetu min. handlu i przemysłu, pos. Kosydarskim, który gromił pana Kiedronia i jego urzędników, podczas gdy pos. Szydłowski twierdził, że ministerstwo gospodarze bardzo dobrze. Zadowolony jest z polityki ministerstwa w dziedzinie węglowej stwierdza, iż przedsiębiorstwo państwowe poprawiają swą gospodarkę z dnia na dzień. Równie trafnie postępuje się w dziedzinie naftowej. Nie wiemy, czy wielu obywateli zgodzi się z eksministrem, wiemy natomiast, iż na komisji oprócz... ministra Kiedronia nie podzielił jego poglądów nik.

Na jednym tylko punkcie zgodzili się obaj posłowie, do jednego należącego stronnictwa. Mianowicie przy omawianiu spraw podatkowych na Górnym Śląsku i związanych z tem sprawach posła Korfiantego. Po tym zgodnym dwugłosie obu posłów z „Piasta”,

zdaje się, że ostatecznie runąć musiały wszystkie koncepcje co do możliwości porozumienia pomiędzy „Piastem”, a stronnictwem, którego głową jest poseł Korfianty. Obaj posłowie — Kosydarski i Szydłowski — tak dobitnie odmawiali działalność Korfiantego na Górnym Śląsku, iż jeszcze tylko dziwić się należy, że chcą z nim zasiadać na jednej sali obrad.

O działalności Korfiantego mówił leader N. P. R-u pos. Chańczyński. Z rewelacji jego wynika, iż ukazujące się w szaleńczej objętości stron pismo p. Korfiantego „Polonia” w Katowicach, służy także innym celom, oprócz oddawania swych szpałt na kilkumorgowe ogłoszenia firm Hohenlohe, Giesche's - Erben, Donnersmarck. Jest mianowicie instytucją, wspomagającą działalność przemysłowo - hutniczą tak wysławianego do niedawna „obrońcy ludu pracującego”, zreszzonego w chadecji. Oto kiedy dwaj urzędnicy firm, w których poseł Korfianty jest zainteresowany, wykryli horrendalne nadużycia podatkowe i donieśli o nich władzom skarbowym, to „Polonia” wprost zażenowała ich przed chlebodawcami i urzędnicy... zostali wyrzuceni. Jeden z nich właśnie po obchodzie 20-letniego jubileuszu pracy... I takich rzeczy mówiono o panu Korfiantym wiele — mówiono zaś tak interesująco, że mimo woli przypominały się dawne „zaświadczenia” owego męża opatrznociowego, za którym darto się w stronę Belwederu gromkim okrzykiem: „Niech podpisze!”

Wład. Best.

Nafta jest za droga

Trudna sytuacja przemysłu naftowego

WARSZAWA, 17 lutego. (Pat.) Sejmowa komisja przemysłowo-handlowa w pierwszym punkcie załatwiła wniosek klubu P. P. S. w sprawie wydania zakazu wywozu zagranicę skór surowych.

Następnie komisja wysłuchiwała sprawozdania ministra przemysłu i handlu, p. Kiedronia i p. dyr. Bartoszewicza o gospodarce naftowej. P. minister przedstawił trudną sytuację przemysłu naftowego, spadek cen ropy i produktów naftowych i osłabienie zdolności konkurencyjnej naszych wyrobów zagranicą wskutek wzajemnej konkurencji naszych przemysłowców. Z tego powodu nastąpiło prawie katastrofalne zmniejszenie się wierceń i konieczność stworzenia porozumienia, któreby doprowadziło do zorganizowania sprzedaży i ograniczenia wzajemnej konkurencji. Porozumienie takie zostało stworzone i przystąpiła do niego państwowa fabryka olejów mineralnych (Polmin), zastępując sobie wpływ na kształtowanie się cen na rynku wewnętrznym i utrzymanie tych cen na pewnym poziomie, nie wyższym, niż cena eksportowa powiększona o 30 proc.

Nad sprawozdaniem rządu rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Polakiewicz („Wyzw.”), Bartel („Wyzw.”), Diamand (P. P. S.) i Kwiatkowski (Ch. D.), zwracając przedewszystkiem uwagę na zbyt wygórowane ceny nafty w handlu detalicznym, na konieczność odpowiedniej interwencji rządu za pośrednictwem fabryki (Polmin), która winna zorganizować własną detaliczną sprzedaż nafty.

Losy reformy rolnej

Wniosek rządowy odrzucono, a przystąpiono do dyskusji nad wnioskiem „Wyzwolenia”

WARSZAWA, 17 lutego. (Pat.) Sejmowa komisja reform rolnych miała przystąpić na wczorajszym posiedzeniu do dalszych obrad nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, przedstawionym przez klub „Wyzwolenia”. Na początku posiedzenia zabrał głos minister reform rolnych Kopyczyński i prosił o przyjęcie za podstawę do dyskusji wniosku dnia 16 b. m. do sejmu projektu rządowego ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Wniosek ministra w głosowaniu uzyskał 11 głosów za, przy 11 przeciwnych, wskutek czego upadł. Za wnioskiem głosowała cała prawica. Wobec tego przystąpiono do dalszych obrad nad projektem ustawy, zgłoszonym przez klub „Wyzwolenia”.

Likwidowanie pretensji byłych kolonistów niemieckich

WARSZAWA, 17 lutego. (Specjalna służba inform. „Gł. Polsk.”). Dowiadujemy się, że w wykonaniu umowy o b. kolonistach niemieckich w b. zaborze pruskim rząd polski przystąpił do likwidowania ich pretensji finansowych. W tym celu powołany został mąż zaufania, który pośredniczyć ma między zainteresowanymi a rządem. Jest nim członek klubu niemieckiego, senator Hasbauch.

Uregulowanie stosunków celnych i paszportowych z Rumunją

WARSZAWA, 17 lutego. (Pat.) Dnia 16 b. m. odbyła się w Grigera Chika Voda konferencja z przedstawicielami naszej dyrektora kolejowej stansławowskiej oraz rumuńskiej dyrektora kolejowej czerniowieckiej, przedstawicieli straży celnej oraz służby bezpieczeństwa polskiej i rumuńskiej w sprawie uregulowania rewizji celnej i paszportowej na granicy polsko - rumuńskiej.

Marsz. Piłsudski jest moralnym kapitałem narodu

Sprawa organizacji naczelnych władz wojskowych

Rozstrzygnąć musi ustawa a nie dekret

Znamienna mowa pos. Libermana w komisji wojskowej

WARSZAWA, 17 lutego. (Specjalna służba inf. „Gł. Polsk.”) —

Wczoraj, po dłuższej przerwie, komisja wojskowa sejmu powróciła do obrad nad ustawą o organizacji naczelnych władz wojskowych.

Poseł Męczyński, jako referent, przypomniał treść dotychczasowych obrad. Następnie przemawiał w imieniu zw. ludowo-narodowego pos. Załuska i imieniem chadecji poseł Sieciński.

Dalej głos zabrał poseł Lieberman (PPS.). Przypominał on gwałtowną polemikę, która zainicjowana została w prasie i opinii jeszcze przed rozpoczęciem dyskusji w sejmie. Mówca stanowczo protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby obrona projektu rządowego oznaczała wrogię stanowisko wobec marszałka Piłsudskiego. PPS. uważa powrót marszałka Piłsudskiego do armii za konieczność poprostu ze względu na interes armii i państwa. Gdyby Polska zmuszona została do obrony swego bytu z bronią w rękę, nie dałoby się wprost pomyśleć, aby armia poszła do boju bez marszałka Piłsudskiego. Można być różnego zdania o marszałku Piłsudskim, ale tego faktu zataić nie wolno, iż jedynie nazwisko Józefa Piłsudskiego w czasie wojny zdolne jest porwać za sobą szerokie masy ludu, bez których zapadu i siły bojowej zwycięstwo jest nie do pomyślenia. Dowodem tego — wojna światowa. Pobity przez francuzów von Kluck wyraźnie stwierdził w swych pamiętnikach, że przegrano bitwę nad Mar-ną, bo nie przewidywano, że żołnierze francuski będzie zdolny do tak szybkiego podniesienia się z kleski, a tego cudu dokonał marszałek Joffre. Dlatego też, nie wolno pominać popularności marszałka Piłsudskiego, który jest moralnym kapitałem narodu. Z tych względów klub PPS. uważał za konieczne przed rozpoczęciem dyskusji zwrócić się do marszałka

Piłsudskiego o jego opinii. Cały szereg cennych uwag PPS. zużytkuje w dyskusji. Stronnictwo jednak nie uważa, aby każde słowo marszałka było ewangelją i nie może być stronnictwem osoby, a musi także w stosunku do uwag i myśli marszałka zachować krytycyzm i niezależność.

W sprawie ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, klub PPS. zajmuje stanowisko realne i rzeczowe. Klub uznaje żądanie posła Miedzińskiego, zgłoszone na jednym z poprzednich posiedzeń, aby sprawę załatwić w drodze dekretu za propozycje antykonstytucyjną. Przeprowadzenie analogii z Włochami i Francją, które weszły na tę drogę, jest zupełnie niefortunne. Konstytucje tych krajów są tak ogólnikowo ujęte, że tam administracyjne załatwienie tej kwestji jest dopuszczalne. Nasza konstytucja tej drogi wyklucza. Prezydentowi pozwala ona wydać deklarację tylko z powołaniem się na ustawy sejmu. Nasza konstytucja wyraźnie mówi, że rozporządzenie, które stwarza prawa

i obowiązki dla obywatela, musi opierać się na ustawie. Twierdzenie, że sejm, jako ciało niefachowe, nie jest powołany do normowania stosunków wojskowych, nie wytrzymuje krytyki. Parlament jest z natury ciałem niefachowym, a jednak musi uchylać ustawy, które wymagają fachowości. Mówca nie podziela pesymizmu posła Miedzińskiego, który boi się przewlekłych narad. Sytuacja międzynarodowa jest wysoce napięta, a wszystkie stronnictwa, z miłości dla kraju winny zrozumieć, że organizację najwyższych władz wojskowych w takim momencie trzeba załatwić szybko. Zresztą jeżeli sejm jest niefachowy, to przecież i prezydent i premier są również całkiem w tej dziedzinie laikami, a jednak p. Miedziński gotów jest im oddać sprawę do decyzji.

Min. Pusta do min. Skrzyńskiego

WARSZAWA, 17 lutego. (Pat.) Minister spraw zagranicznych Skrzyński otrzymał od ministra spraw zagranicznych Estonji, Pusta, następującą depeszę:

„Minister spraw zagranicznych Skrzyński, Warszawa. Wraz z głęboko wrytymi wspomnieniami unoszę wrażenie, że Polska umie z tą samą serdecznością przyjmować swych wielkich i małych przyjaciół, jeśli tylko oni przejęci są tem samym wielkiem pragnieniem dobra”.

Podpisany (—) Pusta.

Mówca stawia na zakończenie wniosek przejścia do dyskusji szczegółowej. Na podstawie projektu zastrzega sobie tylko wniesienie swego programu jako wtycznych klubu PPS. Wysuwa on dwie zasady.

Pierwsza: że za całość organów wojskowych odpowiedzialnym wobec narodu musi być rząd, względnie minister spraw wojskowych. Jemu więc muszą podlegać wszyscy w obrębie armji nie wyłączając naczelnego wodza.

Druga: generalny inspektor t. j. przyszedł wódz naczelny bez względu na swoją wielką odpowiedzialność w przyszłości musi mieć obecnie taki zakres uprawnień, aby mógł z całym spokojem i swobodą w myśl swego planu przygotować siły bojowe narodu na wypadek wojny.

KINO-TEATR „CZARY”

— pod dyktando kino-teatru „LUNA” —

Dziś
wspaniała
premiera!

W SOBOTNIĄ NOC”

W rolach głównych: największe gwiazdy amerykańskie
Mistrzowska reżyserja!

Leatrice Joy i Conrad Nagel
Wspaniała wystawa! Orkiestra symfoniczna!

Sztuka filmowa
w 9 akt. podług
powieści Jeana
Macphersona. —

Trudności zawarcia paktu bezpieczeństwa

Anglja nie chce zagwarantowania granic Polski

BERLIN, 17 lutego. (A. W.) — „Deutsche Allgemeine Zeitung” donosi z Paryża, iż „Temps” polemizuje dziś z londyńskim „Observer-em” na temat paktu bezpieczeństwa.

Francja zgodziła się na porozumienie z tem zastrzeżeniem, że pakt nie będzie się zamykał tylko na niemieckiej granicy zachodniej.

Anglja jednakże nie chce się angażować w sprawie granic Polski, dlatego rząd angielski stara się uścislić zyskać obecnie w Berlinie zapewnienie, które ma oszczędzić mu przyjęcia takiego zobowiązania. Swoją drogą Anglja wysuwa formułę, według której Niemcy mogą przystąpić do traktatu francusko-angielsko-belgijskiego, jeśli uznają „status quo” na swej granicy wschodniej.

„Temps” wątpi, czy Francja będzie mogła poszczycić się dodatnimi rezultatami swych usiłowań.

MOSKWA, 17 lutego. (Pat.) — „Izwestja” podkreśla niezadowolone w prasie polskiej z obecnej polityki Anglii z racji gotowości Chamberlaina gwarantowania francuskiej granicy z pominięciem granic polskich i rumuńskich. Tenże dziennik wskazuje na niezmiernie trudną sytuację polskiej dyplomacji, co zaznaczy się w szczególności na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów.

Wyjazd p. Herriota do Londynu

LONDYN, 17 lutego. (Własna s. telegraficzna „Głosu Polskiego”). Korespondent „Głosu Polskiego” dowiaduje się z dobrego źródła, że Herriot przybędzie do Londynu ewentualnie już w ciągu najbliższej soboty.

Z malei wioszczki w Pruszech Wschodnich

Kto widział samolot polski
BERLIN, 17 lutego. (Własna s. telegraficzna „Głosu Polskiego”). „Deutsche Allgemeine Zeitung” donosi z Królewca, że polski samolot wojskowy „naruszył wolność powietrza niemieckiego”. Samolot ten, na którym były widoczne polskie emblematy wojskowe, przeleciał nad małą wioską, oddaloną o 5 km. od Kwidzina. „Deutsche Allg. Ztg.” widzi w tem widocznie groźne niebezpieczeństwo dla Niemiec i wzywa rząd niemiecki do wniesienia ostrego protestu.

Choroba króla angielskiego

LONDYN, 17 lutego. (Własna s. telegraficzna „Głosu Polskiego”). Król angielski silnie przeziębził się i musi przez dłuższy czas pozostać w łóżku.

Pogrzeb ofiar katastrofy w kopalni

DORTMUND, 17 lutego (PAT). W dniu dzisiejszym odbył się przy udziale olbrzymich tłumów uroczysty pogrzeb 136 ofiar katastrofy w kopalni „Minister Stein”. Pochód deputacji z niezliczoną ilością wieńców, sztandarów i chorągwi trwał parę godzin. Na znak żałoby całego narodu niemieckiego sekretarz stanu Seib złożył wieńce od prezydenta Rzeszy oraz rządu Rzeszy. Na uroczystości pogrzebowe przybyli przedstawiciele stwa górnicze ze wszystkich okręgów górniczych Niemiec, ponadto z Francji, Polski oraz Czechosłowacji.

Olbrzymie powodzenie pożyczki polskiej w Ameryce

W ciągu kilku godzin przesubskrybowana

NOWY JORK, 17 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Pożyczka polska, która została wczoraj wyłożona, odniosła niebywały sukces. W dwie godziny po wyłożeniu listy przez banki, została pożyczka w całości pokryta, a w ciągu dalszych kilku godzin o 40 proc. przesubskrybowana.

LONDYN, 17 lutego. (PAT). — Według wiadomości, nadesłanych z Nowego Jorku przez „Wall Street Journal” pod datą 16 b. m., towarzystwo Willon Read and Comp. zaofiarowało dzisiaj 8 proc. bono złote 25-letniej pożyczki dla Rzplitej polskiej, wynoszącej 35 milionów dolarów. Bono wypuszczone są po 95 za 100 z odsetkiem minimalnym 3.53 proc. Pożyczka będzie spłacona według kursu 105 wraz z procentami drogą półrocznych losowań 1/50 całkowitej sumy. Losowania odbywać się będą co pół roku, poczynając od dnia 1 lipca r. b.

Konkordat Polski z Watykanem

Biskupi składają przysięgę na wierność państwu — Ile ziemi wolno posiadać duchowieństwu — Uposażenie proboszczów

WARSZAWA, 17 lutego. (Spec. służba inform. „Głosu Polskiego”). Z kół poselskich otrzymano szereg poniższych informacji o konkordacie między Stolicą Apostolską a Rzplita polską.

Konkordat składa się z 28-u artykułów. Artykuły są krótkie, jasno i zwięźle zredagowane, w języku francuskim.

W granicach djecezji naszych wprowadza konkordat zmiany, zacierające ślady politycznych rozbiorów Polski.

Wszystkie djecezje, zarówno łacińskie, jak grecko-katolickie, będą w całości mieściły się w granicach Rzplitej, czyli że żadna część Rzplitej nie będzie podlegała pod względem kościelnym żadnemu biskupowi z państwa obcego, z drugiej zaś strony żaden z biskupów polskich nie będzie rozciągał swej władzy na terytorjum, należące do obcego państwa.

Biskupem djecezjalnym w Rzeczypospolitej polskiej może być tylko obywatel polski. Wszyscy o-

becni biskupi mają złożyć przysięgę na wierność państwu polskiemu. Przełożonymi zakonów również będą mogli być tylko obywatele polscy (dotychczas niejednokrotnie stanowiska te zajmowali cudzoziemcy).

Każdy nowy biskup polski będzie mianowany przez Stolicę Apostolską, przed mianowaniem jednak Watykan upewni się, że prezydent Rzeczypospolitej nie założy przeciw danemu kandydatowi weta. Innymi słowy, biskupem będzie mianowany tylko ten duchowny, przeciw któremu nie będzie sprzeciwu prezydenta.

W razie udowodnienia proboszczowi, wikariuszowi i t. d. działalności przeciwpaisństwowej, biskup będzie obowiązany, na żądanie władz państwowych, usunąć winnego ze stanowiska.

Kompetencja nuncjusza papieskiego w Warszawie będzie rozciągała się także na w. m. Gdańsk.

Co do własności kościelnej nieruchomości, to każdemu biskupstwu

ma być pozostawione maksimum 180 hektarów gruntu, każdej parafii zaś od 15 do 30 hektarów, zależnie od klasy gruntu. Ograniczeniom tym co do obszaru nie podlega jednak lasy.

Pensje rządowe dla wszystkich księży w danej djecezji będą wplacane ogółem na ręce danego biskupa, ten zaś będzie je wypłacał proboszczom i t. d.

Pensja proboszcza ma wynosić 110 zł. miesięcznie, Jura stolae, tj. pobieranie od wiernych opłat za pogrzeby, śluby i t. p., będą nadal zachowane.

Konkordat jest podpisany przez kardynała sekretarza stanu Gaspariego, ambasadora polskiego w Rzymie Skrzyńskiego i posła Stanisława Grabskiego.

Konkordat był zredagowany bardzo szybko, a to ze względu na osobisty udział papieża, który zna doskonale stosunki w Polsce, sam się żywo interesował sprawą konkordatu i śledził przebieg rokowań.

Rokowania angielsko-sowieckie będą podjęte

Nowe pełnomocnictwa Rakowskiego

LONDYN, 17 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Korespondent „Głosu Polskiego” dowiaduje się, że w ciągu przyszłego tygodnia rozpoczną się rokowania między Anglią i Rosją sowiecką. Rokowski przyjeżdża w piątek do Londynu i przywozi ze sobą nowe pełnomocnictwa rządu sowieckiego. Angielski chargé d'affaires w Moskwie, Hodgson, bawi ciągle jeszcze w Londynie i omawia z Chamberlainem sprawę, tyżące się układu z sowiektami. Jutro będzie zagadnienie to omawiane w izbie gmin, ponieważ grupa konserwatywna wystosuje do Chamberlaina pytanie, czy zostały podjęte jakieś kroki w celu uregulowania długów rosyjskich w Anglii.

Niemieckie zbrojenia w świetle faktów

Trudności techniczne — Sposób opracowania — Ogłoszenie

PARYŻ, 17 lutego. (Wl. służba telegraficzna „Głosu Polskiego”). Korespondent „Głosu Polskiego” dowiaduje się z dobrego źródła, że powodem ostatniej zwłoki w złożeniu końcowego sprawozdania wojskowej komisji kontrolującej zbrojenia niemieckie, nie są różnice zdań między członkami komisji, ale jedynie i wyłącznie trudności technicznej natury. Zwłoka nastąpiła z powodu trudności w tłumaczeniu i złożeniu całości, gdyż poszczególne działy sprawozdania były opracowywane przez oficerów angielskich, francuskich i włoskich. (Tak np. oficerowie angielscy opracowali materiał w sprawie zbrojenia).

„Petit Journal” donosi, że sprawozdanie obejmuje 400 stron.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że tekst ostatecznego sprawozdania komisji rozbrojeniowej będzie ogłoszony równocześnie z notą, która przez radę ambasadorów wysłana zostanie do Niemiec.

LONDYN, 17 lutego. (Pat.) — „Daily Telegraph” donosi, że sprawozdanie wojskowej komisji kontrolującej będzie przez rząd angielski przedłożone szefom wojskowym oraz sztabowi generalnemu do zaopiniowania. Sojusznicy

będą musieli powziąć następujące postanowienia:

- 1) która część sprawozdania komisji kontrolującej ma zostać zamunikowana rządowi niemieckiemu;
- 2) czy niektóre części sprawozdania mają być ogłoszone i kiedy;
- 3) które punkty mają być przedłożone rządowi niemieckiemu, jako dowody niewykonania traktatu wersalskiego;
- 4) jaki termin ma być udzielony Niemcom dla usunięcia tych braków, aby mogło nastąpić opróżnienie stręfy kolońskiej.

Mac Donell udał się do Paryża

GDANSK, 17 lutego. (A. W.). — Wysoki komisarz wyjechał przez Berlin do Paryża, aby porozumieć się w sprawie incydentu okrę-

kowego z ambasadorem hiszpańskim w Paryżu, panem Quinones de Leon, który jest referentem spraw gdańskich w lidze narodów.

Pogłoska, jakoby wysoki komisarz pojechał tylko do Berlina, nie jest zgodna z rzeczywistością.

Na wzór Umińskiej

Siostra zabiła siostrę

PARYŻ, 17 lutego. (AW). Zostało tutaj dokonane morderstwo, które stara się stanąć na poziomie zabójstwa, dokonanego przez Umińską.

Młoda szwaczka, Loraine, oddała się w ręce policji, wyznając, iż zastrzeliła beznadziejnie chora siostrę, którą utrzymywała ze swej piacy.

Chora, jakoby błagała ją o uwolnienie od strasznej choroby i meczarni, skutkiem czego obydwie po stanowiły pozabawić się życia. Loraine zastrzeliła siostrę, poczem chciała dokonać samobójstwa, lecz chybiła.

Francuski minister pracy w Warszawie

PARYŻ, 17 lutego. (Własna s. telegraficzna „Głosu Polskiego”). Francuski minister pracy Godart wyjechał dzisiaj do Warszawy, celem podpisania z rządem polskim umowy w sprawie emigracji robotników polskich do Francji.

Gielda pracy

INTELIGENTNA

zdolna panienska z kaucją poszukuje posady ekspedjentki. Oferty do Adm. „Zdolna” 576-5

METODĄ WIEDENSKĄ
nauczam roboty szmyrnelskiej (poduszeczki) dywany perskie, haft ręczny, roboty szydełkowe. Południowa Nr 28, II brama, m. 26; Piotrkowska 82, prawa nowa oficyna, II drzwi. Zdolne abiturjentki mogą otrzymać po skończeniu kursu, robotę na miejscu. 515-4

Buchalter-bilansista
przyjme pracę godzinową, ew. do domu. Oferty proszę do „Głosu” pod „A. B.” 577-2

MAMKA
ze świętym obfitym pokarmem, skromne wymagania, poszukuje posady. Wiadomość: Szkolna 26, IV piętro. 159-5

MAŁO PODATKU
placi i dużo zysku ma ten, kto prowadzi siebie buchalterję. Rutynowany buchalter-bilansista, dobry organizator, zaprawdza w godzinach wieczorowych buchalterję, a także przyjmuje i na godziny prowadzenie ksiąg. Oferty sub. „Dobry interes” do Adm. „Głosu” 915-2

STARSZA
podręczna potrzebna do Salonu Mód „Bon-Ton”, Pomorska 25. 1417-1

POTRZEBNA
wychowawczyni (treblanka) do dzieci. Ul. Kilińskiego 60, poprzeczna oficyna, III piętro, Rozenberg. 1424-1

MŁODA,
inteligentna, samotna, poszukuje samodzielnego zarządu domem, najchętniej u osoby pojedynczej. Świadczenia i referencje na żądanie. Oferty do „Głosu” „Energiczna”. 1592-2

PRAKTYKANT
z półtoraroczną praktyką sklepa kolonialnego, poszukuje posady dla dokonczenia teje, lub w innym większym sklepie. Łaskawe oferty sub. „Kolonialny” do Adm. „Głosu Polskiego” 407-

POTRZEBNI
czeladzia na damską, męską i reperacje. Zielona 15. 408-1

MUZYKANTCI
potrzebni na dęte i smyczkowe instrumenty. Wiadomość: Pańska 88. 408-9

POSZUKUJĘ
posady jako kasjerka, ekspedientka lub bona, z długoletnimi świadectwami. Tomaszów, Mazów, Krzyżowa Nr 26, „Panorama”. 405-1

Pracownia bielizny
„Fromanowa” Ceglana Nr 44, (prawa oficyna II piętro) przyjmuje robotę aplikacyjną. Wykonanie wykwalif. 410-10

ŻYCIE STOLICY.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Jak było z głodówką w więzieniu na Dzielnej

W odpowiedzi na interpelację posła Skrzyppę i tow. w sprawie stosunków w więzieniu przy ulicy Dzielnej w Warszawie, minister sprawiedliwości przesłał na ręce marszałka sejm pismo, zawierające m. in. następujące wyjaśnienia:

Zarządzenia wydane przez naczelnika tego więzienia, oparte były wyłącznie na regulaminie więziennym i na obowiązujących przepisach. Przytoczona w interpelacji głodówka w więzieniu wybuchła, jako protest, przeciw zarządzeniom naczelnika, który za aroganckie i obelżywe w stosunku do niego zachowanie się jednego z więźniów, izolował w celi pojedynczej, a drugiego za zachęcanie do oporu ukarał aresztem. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie ustaliło legalność postępowania władz więziennych. Podobnie legalne było pozbawienie więźniów na pewien czas niektórych ulg wywołane nieprzestrzeganiem przez nich regulaminu.

Pożywienie więzienne jest do-

stateczne, a ilość wydawanych kalorii oparta jest na badaniach naukowych. Pewna kategoria więźniów korzysta ponadto z prawa odżywiania się na koszt własny. Pożywienie przyrządzane jest w odpowiednich warunkach higienicznych. To też głodówki więzienne nie są wbrew twierdzeniu interpelantów, rezultatem dreczenia więźniów: o celu ich może świadczyć jeden z przyjętych listów więźniów politycznych, w którym piszą oni, że chcą uzyskać sympatię dla więźniów politycznych i zwiększyć ofiarność moralną i materialną. Poza to do więźniów głodujących stosuje się sztuczne odżywianie celem uchronienia ich od ujemnych dla ich zdrowia skutków głodówki.

Wreszcie należy najkategoryczniej odepierać zarzuty interpelantów, skierowane pod adresem prokuratora Niedobylskiego, którego fakt zdecydował więźniów do rychłego zaniechania głodówki.

Dziecko z roztrzaskaną głową

Wczoraj o godz. 10 rano z okna II piętra domu nr. 30 przy ulicy Wroniej wypadło na bruk jakieżś maleństwo. Gdy zbiegli się ludzie, uirzeli nieszczęśliwe dziecko w kałuży krwi. Wezwano lekarza pogotowia, a jednocześnie nadszedła matka nieszczęśliwego dzie-

cia. Lekarz stwierdził pęknięcie czaszki i uznał stan 3-letniego Henryka Cacka za beznadziejny. Rozpaczała matka wyblagała pozostawienie konającego dziecka na miejscu. Zmarło ono wkrótce potem.

Z tragedji opuszczonej kobiety

Ojcem jej dziecka był szeregowiec Franek
Nie miała czem płacić, więc pozbyła się ciężaru
Nie omiała mordować, więc zęcała się nad dzieckiem całą godzinę

Jeszcze dnia 5 b. m. niejaki Jan Trik, liczący lat 14, wraz z swoim towarzyszem Marjanem Pelcem w stawku Brunarskiego, przy ulicy Snopkowskiej wywołł zwłoki 10-miesięcznego chłopca, na którego szyjce spostrzeżono ślady uduszenia.

Następnego dnia, na podstawie dokładnego opisu koszulki, kaftaniczka i sukienki zamordowanego dziecka, które to dane ogłoszone były w prasie lwowskiej, Cyla Bleichowa, zam. przy ulicy Balonowej l. 18, we Lwowie, natychmiast zgłosiła się do prowadzącego śledztwo komisarza i wyraziła przypuszczenie, że zamordowanym chłopcem jest syn Marji Głowiak, która u niej służyła. Zarazem Bleichowa podała, że opisane ubranko sama szyła, które następnie jej okazano poznała. Również w prosekatorjum rozpoznata zwłoki jako synka Głowiakównej.

Przez kilka dni policja nie mogła odszukać dzieciobójczyni i dopiero ubiegłej soboty aresztowano ją w rzeczywistości przy ulicy Rappaporta l. 21, gdzie służyła u p. Rosenowej. Aresztowana Głowiakówna, licząca lat 24, która pochodzi z Jelestowa w powiecie zloczowskim, dc zbrodni odrazu przyznała się, podając, że w czasie swej służby we Lwowie poznała jakiegoś Fran-

ka, szeregowca. Nazwiska jego nie zna, wie tylko, że pochodzi on z Buska. On to jest ojcem zamordowanego dziecka, ochrzczonego imieniem Michaś. Po odsłuszeniu służby wojskowej Franek gdzieś wyjechał, a ona musiała dziecko oddać na wychowanie. Przez dwa miesiące było ono u pewnej kobiety, zam. przy ul. Hausnera, następnie u Rozalii Kochajewiczowej w Suchej Woli koło Gródka Jagiellońskiego.

Gdy Głowiakówna odeszła ze służby u p. B. i nie mogła za dziecko płacić 30 zł. miesięcznie, Kochajewiczowa przywozila jej dziecko z powrotem. Aresztowana, nie mając dachu nad głową i będąc bez środków do życia, tułała się po znajomych i wreszcie poszła do koszar wojskowych przy ul. Jabłonowskich odszukać Franka. Gdy go nie znalazła, udała się na ulicę Snopkowską. Tam usiadła przy drodze i przez całą godzinę dręła dziecko, zatykając mu usta i nos chustką. Gdy przestało ono oddychać, wrzuciła do stawu, a sama udała się do miasta, gdzie znajomym powiedziała, że dziecko umarło, gdy tymczasem przez 10 dni leżało w stawie.

Głowiakównę odesłano do więzienia sądu karnego.

Echa najścia na redakcję „Dziennika Bydgoskiego“

General został ukarany a oficerowie uspokojeni

W odpowiedzi na interpelację posła Bigońskiego i towarzyszy w sprawie zatargu między władzami wojskowej w Bydgoszczy a redakcją „Dziennika Bydgoskiego“ p. minister spraw wojskowych przesłał na ręce p. marszałka sejm pismo, zawierające m. in. następujące wyjaśnienia:

Wobec ukazania się w „Dzienniku Bydgoskim“ kilku artykułów, szkalujących w niedopuszczalny sposób, korpus oficerski, generał Thomme pod wpływem wzbudzenia oficerów zmuszony był przedsięwziąć pewne kroki przeciw agresywnym artykułom tego dziennika. Jakkolwiek uczynił to w niewłaściwej formie, za co został ukarany dyscyplinarnie, to jednak wizyta gen. Thomme i mr.

Krzysika w redakcji nie miała absolutnie charakteru awanturniczego najścia. Po zapoznaniu się z przebiegiem sprawy i po przeprowadzeniu dochodzeń oraz pociągnięciu winnych oficerów do odpowiedzialności, dowódca O. K. nr VIII gen. Hubischa przedsięwziął z rozkazu p. ministra natychmiast szereg dalszych środków zapobiegawczych w postaci kategorycznych rozkazów i kilku-nastu odpraw oficerskich, które radykalnie wpłynęły na odprężenie sytuacji. Co się wreszcie tyczy wspomnianej w interpelacji sprawy kontaktu komendy miasta Bydgoszczy z miejscowym związkim inwalidów, należy stwierdzić, że kontakt ten istnieje i stosunki są bardzo dobre.

Kolej podwodna

Ma ją posiadać Wenecja

Kanałów Wenecji nie będą już szpeciły parowce i motorówki. Klasyczne gondole będą jak dawniej same królować na wodach królowej Adryatyku „Metro“, podwodna kolej elektryczna będzie przewozić pasażerów z jednego końca Wenecji na drugi jak w Paryżu lub Londynie

Municipalność Wenecji postanowiła przywrócić miastu i jego największej ozdobie — kanałom dawny wygląd, dawny urok, usuwając hałaśliwe i nieestetyczne parowce i motorówki, a przywracając do dawnej wyłączności gondole. — Największą ozdobą kanałów w Wenecji były owe czarne, smukłe gondole sumące bez szelestu po gładkiej toni. One to nadawały Wenecji ów swoisty czar i urok.

Rosnącym z czasem potrzebom komunikacji w mieście i z Lido, które wyrosło na światową miejscowość kąpielową gondole nie mogły już sprostać. Zjawili się parowce, motorówki. Komunikacja zyskała — urok miasta stracił.

Jak pogodzić potrzeby komunikacji nowożytnej z resnektem dla pejzażu i charakteru Wenecji?

Projekt, który przedłożyli zarządowi miasta inżynierowie rozwiązuje to zagadnienie w sposób pozornie prosty. Wenecja uzyskuje komunikację podwodną przez przeprowadzenie pod kanałami kolei elektrycznej na wzór paryskiego „metro“.

Projekt śmiały, ale czy możliwy. Technicy odpowiadają twierdząco. W dawnej Wenecji znane już były podziemne kurytarze i tajne krążanki. Przed 600 laty istniało już przejście podziemne i podwodne, prowadzące z placu św. Marka, z pałacu dózów do krypty San Marco.

Według projektu inżyniera Salvadori z Mestre, gdzie się krzyżują linie kolejowe i tramwajowe wyznaje jednotorowa kolej elektryczna do San Andrea, pierwszej stacji. Stąd zagłębia się linia i przechodzi pod kanałem Grande i dalej znów pod wodą obok arsenału aż do wyspy św. Heleny. Tutaj linia biegnie na powierzchni, poczem znów zagłębia się w tunel podmorski, którego wyłot kończy się aa Lido nawprost hotelu Excelsior. — Cała linia „metro“ weneckiego ma liczyć 12 kilometrów długości. Jazda z Mestre na Lido trwać będzie 31 minut. 17 stacji urządzonych na tej przestrzeni da możliwość łatwego komunikowania się z wszystkimi dzielnicami miejskimi.

Koszty budowy kolei obliczone są na 105 milionów lirów; w przeciągu 5 lat cała linia może być ukończona i oddana do użytku publiczności.

Jeśli śmiały ten projekt dojdzie do skutku, to Wenecja nadziemna i nadwodna wróci znów do stanu swej zacisznej zadumy, w której jedynym głośniejszym akordem będzie plusk wiosel gondoljera.

Ze stolicy Albionu

Mozajka londyńska

Dookoła katedry św. Pawła — Remont, który kosztuje 2 miliony funtów szterl. — Muzeum Dickensa — Powóz samochód — i Anglja miała swego Barmata

Czy katedra św. Pawła jest zagrożona? To pytanie, zajmujące umysły wszystkich od miesięcy, zostało obecnie rozstrzygnięte w sensie negatywnym przez komitet, złożony z najpierwszych fachowców, do którego m. in. należą słynny architekt sir Aston Webb oraz budowniczy katedralny Mr. Macartney. Sprawozdanie tej komisji powiada wyraźnie, że pogłoski o groźnym stanie katedry, który nawet zwiedzanie jej czyni niebezpiecznym, są pozbawione wszelkiej realnej podstawy. W dalszym ciągu komisja referuje, że konserwacja i utrzymanie budynku w należytym stanie oraz konieczne naprawy wymagają wielkich sum pieniężnych, które trzeba będzie zebrać.

To sprawozdanie uznanych pogaw na polu budownictwa i konserwacji uspokoiło większość prasy, „Daily Mail“ jednak rozpoczęła kampanję, domagając się uwzględnienia i tamtych poglądów. Na stanowisku tem stoi zwłaszcza mr. John Todd, inspektor budowlany City, który uważa, że katedra jest bezpośrednio zagrożona i domaga się natychmiastowego rozpoczęcia obszernych prac restauracyjnych. Roboty te miałyby trwać 12 lat i kosztować około dwa miliony funtów szterlingów. Inny fachowiec mr. Drew, który pracował dwa lata przy odnowieniu katedry, idzie nawet tak daleko, że przepowiada katedrze św. Pawła ten sam los, jaki spotkał „campanile“ w Wenecji, domagając się natychmiastowego zamknięcia katedry. Wypracował on bardzo ciekawy projekt, zdjęcia kopuły katedry z dzwigarów terażniejszych i podparcie jej w inny sposób, aż do zbudowania nowych słupów nośnych odpowiednich wymiarów, na których ma się następnie oprzeć kopułę.

Nie ulega wątpliwości, że ostatecznie publiczność zbierze każdą potrzebną sumę. Obecnie lord-majors zainicjował inną składkę, która ma dać jednakowoż tylko stosunkowo niewielką sumę 10 tysięcy funtów szterlingów. Idzie tu o kupno domu przy Doughty Street nr. 48, gdzie Karol Dickens napisał „Olivera Twista“ i „Nicholasa Nikeby“, oraz wykończył „Klub Pickwicka“. W domu tym ma być urządzone muzeum Dickensa. Potrzebna na ten cel suma zostanie niewątpliwie zebrana w ciągu kilku dni.

Podziwiać należy doprawdy niesłychaną wciąż jeszcze popularność Dickensa w świecie anglosaskim. Istnieje specjalna gałąź wiedzy, poświęcona skrupulatnemu wyszukiwaniu wszelkich źródeł, mogących przyczynić się do zrozumienia pisarza i jego dzieł. Zmarły ostatnio w wieku 93 lat mr. Edward Plummer uchodził za ostatniego z byłych uczniów osławionego pensionatu „Dotheboys Hall“, opisanego przez Dickensa. Miliony czytelników wylewało już gorzkie łzy nad losem biednych wychowanków tego „domu udrezeń“. Niektórzy badacze Dickensa powątpiewają w prawdziwość tych opisów. Wprawdzie mr. Plummer zapewniał, że Dickens stosunki te przedstawił jeszcze zbyt łagodnie, wysoki wiek jednak, jakiego dożył ten klasyczny świadek zdaje się atoli być dowodem, że nie musiało znów być tak okropnie.

Na kilka lat przed wybuchem wojny sąsiadem moim przy jakimś bankiecie był starszy pan, dobrze zakonserwowany, szef fabryki powozów, istniejącej od XVIII stulecia, który m. in. opowiadał mi, jak samochód zabił przemysł parowozowy. Konwersacja ta była dla mnie jednak zajmująca z innych powodów. Po pierwsze dlatego, że sąsiad mój, który wówczas był przewodniczącym konserwatywnej organizacji wyborczej jednego z najwytorniejszych okręgów Londynu, rzekł mi bez ogródek — mimo, iż partja konserwatywna

świadczyła się za ciemi ochronnemi — że lud angielski nigdy nie zgodzi się na przywrócenie cel ochronnych. Po drugie zaś, ponieważ ulubionem zajęciem tego przemysłowca angielskiego było studjum starożytnej literatury medycznej i w poszukiwaniu źródeł rozczytywał się on w pismach wschodnich i papyrusach. Rozmowa ta przypomniła mi się przed kilku dniami, gdy w jednym ze składów tej firmy, która zresztą już dawno przerzuciła się na budowę samochodów, odbył się pokaz prawie kompletnego zbioru w wszelkich typów powozów począwszy od XVIII stulecia, aż do ostatnich czasów, wszystko wyroby tej firmy. Dżś nowozów nie wyrabiała się w Anglji prawie zupełnie, chyba, że indyjski jaki książę przy specjalnej okazji zamówi dla siebie karocę dworską. Te powozy, których używa dwór podczas pewnych uroczystości, są to zabytki muzealne, w każdym razie jeszcze z czasów królowej Wiktorji. Gdy niedawno jedna z dawnych ambasad chciała sprzedać powóz, nikt nie chciał go nabyć, nawet za cenę samej wartości materiału.

Dziwny człowiek zeszedł do grobu z Arnoldem White, który w tych dniach zmarł w 77 roku życia. Właściwie demokrata, poniekąd nawet radykał, walczył on jednak w czasie swej długoletniej niezmordowanej pracy dziennikarskiej i propagandy politycznej pod sztandarem najsakrajniejszego szowinizmu i wojującego nacjonalizmu, by w ostatecznej konsekwencji stać się zagorzałym antysemitą. Ten ostatni kierunek właściwie trudno da się pogodzić z początkiem kariery White'a. Mianowicie w szerokiej kołach dał on się poznać przy sposobności, gdy — z początkiem lat osmdziesiątych — baron Hirsch wysłał go do Rosji dla zbadania położenia tamtejszych żydów i uregulował przez niego z rządem rosyjskim kwestję emigracji żydów do Argentyny. Ówczesne sprawozdania White'a wywarły nawet wielki wpływ na kwestję dopuszczenia do Anglji napływu emigracji żydowskiej, która później rozwinęła się bardzo silnie.

White przeprowadził później gruntowną rewizję swych poglądów. Najlepsze lata swej działalności dziennikarskiej poświęcił on pracy w piśmie niedzielnym p. n. „Referer“, które aż po koniec ubiegłego stulecia miało poważne wpływy wśród niższych sfer burżuazji londyńskiej. Wówczas tygodnik ten redagował Sims, świetny publicysta i nadzwyczaj popularny, którego artykuły poprostu polykano co niedzielę, a który pisał jeszcze w myśl ideałów humanitarnego liberalizmu lat sześćdziesiątych i siedmdziesiątych. White w ostatnich latach zrzadka już tylko umieszczał okolicznościowe artykuły w wielkich dziennikach.

Bądź co bądź ma on jednak jedną prawdziwą zastugę: mianowicie zupełnie samodzielnie zdemaskował on ostawionego finansistę i mniemem Whitaker Wright, który przez oszustwa z nieistniejącymi mianami złota z zimną krwią kradł poprostu ludziom miliony. — Wielkie wpływy towarzyskie ochraniały nie tyle Wrighta, ile jego współdziałatorów, należących do najpierwszych sfer angielskich, którzy wsta pili do jego przedsiębiorstw, nie orientując się zupełnie w stosunkach. Jednak Arnold White był konsekwentny i gdy doszło do upadku Wrighta, został zrójnowany również jeden z najbardziej powa-żanych arystokratów, lord Dufferin był wicekról Indji, który dawniej był ambasadorem na najważniejszych placówkach zagranicznych, mecenas sztuki, sam obdarzony nie poślednim talentem literackim. — Whitaker Wright został wówczas strazany na 7 lat więzienia, otruił się jednak po ogłoszeniu wyroku.

Antoni Matysz.

Dr. ARONSON
powrócił

CYRK A. CINISELLI.
Dzisiaj, w środę, dnia 18 b. m. walczą 4 pary:
1) HAMELA Józef, 16dzki zapasnik — 2) OSTREWSKI Olsz, mistrz Finlandji, — 3) PETROWICZ Jan, mistrz świata, Sybir — 4) KÖHLER Maks, mistrz Niemiec, Berlin — 5) BRYKNER Jul, mistrz śred wagi, Wrocław — 6) KARSCHE Gerhardt, mistrz świata z gór Harcu. 4) Decydująco: LOEWY Moric, 2yd. zapasnik — 5) PINECKI Leon, mistrz Polski (młotym)

SAMOCHÓD MINERWA
Torpedo 30 H. P., 6-osobowy, model 1924 roku, prawie nowy zaraz do sprzedania. Blizna wiadomości u szofera. Piotrkowska 270.

Człowiek, którego musnął topór kafa

Niewinnie posądzony o morderstwo

Zbrodnia i podejrzenie.

W niedzielę, dnia 25-go stycznia, policja berlińska wykryła w krzakach na pl. Arnswalda w północno-wschodnim Berlinie zwłoki młodej kobiety. Wszystkie poszlaki wskazywały na to, że popełniono zbrodnię na tle erotycznym. W krzakach znaleziono rozrzuconą odzież dziewczyny oraz zielony ołówek z ochroniaczem. Na podstawie dochodzeń policyjnych wkrótce zdolano stwierdzić, że zamordowana dziewczyna nazywa się Elżbieta Stengerska, licząca lat 18, zaś z zawodu jest służącą. O godzinie wpół do 2-iej w nocy pożegnała się w Alejach Schönhauza ze swoją przyjaciółką i odeszła z jakimś młodzieńcem, którego przed chwilą poznała na ulicy. Podejrzenie o spełnienie morderstwa padło, rzecz prosta, przede wszystkim na owego nocnego towarzysza, za którego ujęcie wyznaczono nagrodę w wysokości 1000 marek złotych.

Szofer i dziewczyna.

W ciągu dnia zgłosiło się kilku nastu świadków i złożyło ważne zeznania. Jakiś szofer opowiadał, że zaproponowano mu kupno torby skórzanej i sznura pereł, zrobionych u Stengerskiej. Sprzedawca pokazał mu pismo wielkiej firmy nakładowej, zawierające przyrzeczenie posady, o ile przedłoży papiery. Okazało się, że pismo takie zostało wystosowane do studenta Gantnera. Gantner został aresztowany we wtorek przed południem w chwili, kiedy zafiarował jednemu z szoferów, stojących przed dworcem Anhalt, pomoc przy użyciu samochodu.

Widocznie zmieszanego i przeżonego studenta odprowadzono na posterunek policji na dworcu, a stamtąd, pod silną eskortą, do przydzium policji. Rozpoczęły się przesłuchiwania bez końca. Długo nie wyjawiano Gantnerowi właściwej przyczyny aresztowania go.

— Gdzie pan był dzisiaj rano, gdzie pan był w nocy, gdzie pan był wieczorem?

Tak brzmiały pytania, cofające się wstecz krok za krokiem. Eugenjusz Gantner odpowiadał na pytania, jednak nie bez pewnych nieścisłości. Nie miał mieszkania i musiał się przysnąć, że kraził po różnych nocnych lokalach i żebrał u doróżkarzy i szoferów.

Następnie skonfrontowano go z szoferem, któremu miał zaproponować kupno torebki i sznura pereł.

— Czy pan zna tego szofera.
— Znam wielu szoferów. Nie jest wykluczone, że także z tym rozmawiałem i że mi dał 15 fenigów.

— Czy chciał mu pan sprzedać torebkę i sznur pereł?

Gantner przestraszył się. Nie wiedział jeszcze, co mu zarzucają i obawiał się, czy nie jest wmieszany w jakąś kradzież. Zapewniał, że nic nie wie ani o torebce, ani o sznurze pereł. Mimo to, szofer twierdził, że całą stanowczością, że właśnie Gantner zafiarował mu kupno obu przedmiotów. Zawołano przyjaciółkę zamordowanej, i ona również, drząc z wściekłości i oburzenia rzuciła mu w twarz, że on właśnie jest tym, który zaczepił Stengerską w nocy z soboty na niedzielę, a następnie razem

z nią odszedł. Gantner odpowiedział z wymuszonym uśmiechem, że nie zna ani Stengerskiej, ani jej przyjaciółki. Mimo to dziewczyna obstawała przy swoim twierdzeniu, a komisarze policyjni uważali uśmiech Gantnera za dowód ztwardziałości zbrodniarza.

Następnie kazano mu włożyć kapelusz i zarzutkę, zaprowadzono go na ciemne podwórze, aby mniej — więcej odtworzyć oświetlenie nocy, w czasie której świadkowie widzieli mordercę. Szofer i dziewczyna oświadczyli:

— Nie ulega wątpliwości — to on.

„Pan jesteś mordercą Elżbiety Stengerskiej!”

Sprowadzono go z powrotem do biura. Komisarz kazał mu usiąść przy biurku, otworzył nagle szufladę i pokazał mu wielką ilość fotografii. Gantner musiał oglądać fotografie zamordowanej: widział bezwstydnie obnażone jej ciało; wykrzywioną w śmiertelnym strachu twarz; szyję z oznakami gwałtownego uduszenia.

— Czy pan ją zna?

Otworzono szafę, wciskano mu w rękę zwalaną krwią, poszarpaną odzież.

— Czy zna pan tę bluzkę, tę spódnice?

Śmiertelnie blady, ale pewnym głosem odpowiadał przesłuchiwanemu:

— Nie.

Komisarz policji wstał i zawołał:

— Pan jesteś mordercą Elżbiety Stengerskiej; aresztuję pana!

— Pan zwarzował, wszyscy zwarzowaliście — wołał zrozpaczony Gantner. Nigdy w życiu nie widziałem Stengerskiej.

Odprowadzono go do aresztu śledczego.

O północy zbudzono go i rozpoczęto na nowo badanie. Teraz próbowali komisarze wyrwać od niego przyznanie się dobrocią i życzliwością. Kazano mu podać kotlet i piwo, częstowano papierosami. Niech się przecie przyzna, sprawa jest jasna jak słońce. Wałka trwała do białego rana. Gantner przeczył. Mimo to komisarze policji śledczej byli przekonani, że to jest tylko ostatni etap oporu. Dla nich sprawa morderstwa na placu Arnswalda była jasna. Gantner był mordercą.

Niespokojny duch i awanturnik.

Kim był Gantner? Nie wyglądał podejrzanie, a co się tyczy ułożenia, to był on dobrze wychowany. Mimo, że w ostatnich dniach nie miał dachu nad głową, dobrze skrojone ubranie leżało na nim wcale elegancko. Głowa starannie uczesana, a kilka blizn na lewym policzku — zdradzało dawnego studenta, którym istotnie był Gantner. Jako syn zarządcy większych dóbr, studiował w Sztutgarcie. Popadł jednak w dług i pokłócił się z rodziną. Udał się do Mediolanu; był w Białogrodzie, Sofji i Konstantynopolu, pracował w rozmaitych firmach, jako korespondent, powrócił w końcu do Niemiec, gdzie wstąpił do tajnych związków nacjonalistycznych. Niespokojny duch, awanturnik. W Heidelbergu po raz pierwszy naraził się sądom i został z powodu oszustwa skazany na 10 miesięcy więzienia. Po pięciu miesiącach został warunkowo zwolniony i udał

się znów zagranicę. W Wiedniu pobił agenta policyjnego, który z powodu jakichś przestępstw paszportowych chciał go aresztować. Został też skazany tam na 4 miesiące więzienia. Po odsiedzeniu kary został odstawiony do granicy niemieckiej. W Niemczech żył z rozmaitych „zarobków”, które często były zamaskowaną żebranią, ale, mimo to, był ulubionym dancserem w nocnych lokalach i dobrym towarzyszem w knajpie.

W poszukiwaniu alibi.

To było jego szczęściem. Gdyby Eugenjusz Gantner był trochę solidniejszy, przypłaciłby to głową. Kiedy następnego dnia domagał się energicznie wykazania swego alibi, nikt mu nie wierzył. Mimo to pojechano z nim do dancingu, gdzie przebywał do godziny pół do pierwszej. W towarzystwie 2-oh komisarzy policyjnych wszedł na salę. Nikt go nie poznał. Ani kelner, ani gospodarz, ani bufetowy. Gantner wpił paznogie w ciało i nagle przypomniał sobie.

— W sobotę w nocy stała przy bufecie pijana kobieta i wyprawiała skandale.

— Tak, prawda. Gantner był tu rzeczywiście.

Gantner twierdził, że następnie siedział z jakąś dziewczyną w kawiarni przy ulicy Chausse. Szczęście mu sprzyjało. W chwili, kiedy wchodził z policjantami do tej kawiarni, weszła tam również owa dziewczyna i potwierdziła zeznanie Gantnera. Następnie udano się do sali tańców „Regina”, gdzie go owej krytycznej nocy portjer nie wpuścił, bo sala była wynajęta przez jakieś prywatne towarzystwo. Podobnie odprowadzono go owej nocy z kwitkiem u bram sali Germanja, gdzie odbywała się jakaś uroczystość pułkowa. Obaj portjerzy potwierdzili słowa Gantnera. Między godziną 1 min. 30, a 5 rano był w kawiarni przy ulicy Borsiga, gdzie pił z pięciu studentami, z których trzech zostali następnie aresztowani, z powodu zakłócenia spokoju. Protokół policyjny wyklucza wszelką pomyłkę co do daty i godziny. Gantner nie był w nocy na placu Arnswalda. O godz. 5-iej nad ranem wsiadł do wagonu kolei podziemnej i poznał tam jakąś panią, która na kawałku papieru, oddartym z gazety, napisała swój adres. Papier ten miał jeszcze w portfelu.

Alibi w całości wykazane, zeznania świadków nieprawdziwe. Straszne posądzenie bezpodstawne.

Gantner niewinny.

W trzy dni później został zwolniony z aresztu, a komisarze, którzy spełniali swój obowiązek, wedle najlepszej wiary, radzili mu, aby powrócił do rodziców. Wzdrażlił się na myśl, co by się stało, gdyby Gantner nie był takim hulaką i ciepłą noc styczniową spędził na jakiejś ławce w parku.

Student Eugenjusz Gantner otarł się o topór kafa. Zeznania świadków są niepewne. Policja straciła wiele drogiego czasu i zachodzi niebezpieczeństwo, że morderstwo na placu Arnswalda zostanie wyjaśnione dopiero wtedy, kiedy morderca popełni jakieś nowe morderstwo na podobnym tle erotycznym.

Dla pięknych pań

Mody paryskie

Suknia

Gdy zaczynają się dłuższe dni i mamy wrażenie zbliżającej się wiosny, każda z pań z niechęcią spogląda na zimowe ubranie i przemyśliwa o nowej toalecie. Krawcy paryscy, znając usposobienie swoich klientek, przygotowali już szereg nowych modeli, ostrożność nakazuje jednak wstrzymać się i poczekać na pewne ustalenie się mody. Paryżanki w bardzo znacznej większości nie porzucają też jeszcze ciepłych ubrań, nosząc przeważnie na ulicę kostjumy „tailleur”, lub też aksamitne płaszcze. Płaszcz taki, zrobiony krojem bardzo prostym, z kołnierzem futrzanym i takimiż wykładami przy rękawach, podszuty jest u wielkich elegantek białym jedwabiem „faïlle” albo „ottoman”. Taką samą jest suknia, a raczej długa tunika, spadająca na czarną, aksamitną najczęściej spódniczkę. Tunika, jako ubranie dość strojne, może być zastąpiona na codzienne noszenie białą bluzką z takiego jedwabiu jak podszewka u płaszcza. Bluzka, zapięta z przodu na guziki, z dwoma kieszonkami po bokach, zastępuje kamizelkę. Strój taki przy całej prostocie jest nadzwyczaj elegancki i twarzowy.

Prócz płaszczy czarnych z futrem, noszonych do codziennego użytku, wchodzą ostatnio w modę płaszcze aksamitne, kolorowe, brązowe, ciemnofioletowe, a nawet granatowe. Są one strojniesz, bo prócz przybrania z futra mają wyszycie złote lub metalowe przy rękawach i naokoło futra, tak koło kołnierza jak i u dołu. Płaszcz nakłada się na suknię aksamitną tego samego koloru, kroju bardzo prostego, z fartuszkami z przodu, również osztytym futrem i ozdobionym haftem. Często futro zastępuje strusie pióra, upięte skośnie i w pasie zakończone bukietem kwiatów.

Sztuczne kwiaty zajmują coraz więcej miejsca w toalecie eleganckiej paryżanki. Kamelje jeszcze noszone, ustępują jednak miejsca gwóźdźnikom. Widzi się gwóźdźniki, przypięte do kołnierza płaszcza na ramieniu każdej sukni na kapeluszu z jedwabiu lub aksamitu. Stał się on niezbędnym szczegółem stroju każdej elegantki. Zdejmując płaszcz przypina gwóźdźnik do sukni.

Ostatnie kapelusze utraciły swą dotychczasową skromność, wszystkie będą ozdobione kwiatami. Męskie filce prawie wyszły z mody. Zastąpiono je małymi kapelusikami z jedwabiu lub „panne”, o główce twardej, często dość spiczastej, albo z bukietem gwóźdźników, albo też z bogatszym przystrojeniem z rajerów, rajskich ptaków, czy też strusich piór. Czarne kapelusze mało są noszone.

W każdym razie ożywione są jakimś kolorem, a strojniesz mają jasne rajery.

Ubranie dla chłopca



Zręczny kostjum z czarnego aksamitu. Wyszycia czarne i czerwone. Biały kołnierz z organ-dzaj.



Wycięta u szyi w kwadrat, rękawy krótkie; materiał-majunga ozdobiona guzikami.

Combinaison



Combinaison z crepe de chine, ozdobiona koronkami i ażurem.

Bluzka



Bluzka bez rękawów z ciemnoniebieskiego satyn z fałdowanym paskiem. Ozdoby z dzetów naszytych w kształcie róż.

STRAJK W KASIE CHORYCH NA MARTWYM PUNKCIE

Zarząd kasy nie zmienił swego stanowiska Dyrektor Siwik z Warszawy namawia do arbitrażu

W dniu wczorajszym o godz. 6 rozpoczęło się posiedzenie zarządu kasy chorych pod przewodnictwem p. Kalużyńskiego.

Na wstępie obrad dyrektor kasy chorych dr. Arcy zreferował sytuację, wytworzoną wszczęciem onegdaj bezrobociem lekarzy kasy chorych. Jak wynika z tego oświadczenia, kasa chorych ściśle podczas bezrobocia trzymać się będzie instrukcji, podanych do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w prasie.

W myśl tego ogłoszenia chorzy członkowie winni się zgłaszać do ambulatorjów kasowych dla otrzymania wskazówki do jakiego się winni zgłosić lekarza, przyczem uwzględniane będą również w tym kierunku życzenia zgłaszających się. Za wizytę lekarza kasa chorych, w myśl odnośnej ustawy, zwracać będzie pacjentom 2 zł. 44 gr.

W trakcie debat nad tem oświadczeniem przybył na posiedzenie dyrektor głównego urzędu ubezpieczeń z Warszawy p. Siwik, który w dłuższym przemówieniu zwrócił się do zebranych z apelem jaknajrychlejszego zlikwidowania bezrobocia, które w razie przeciągnięcia się, może przynieść nienaflatalnejsze skutki dla interesów członków kasy.

Dyr. Siwik po zaznajomieniu się z wytworzonym stanem rzeczy oraz z żądaniami, wystawionymi przez strajkujących lekarzy, przedstawił, jako konieczność, oddanie sprawy zlikwidowania zatargu komisji pojednawczej, której arbitraż byłby bezspornie decydującym dla stron.

W końcu członkowie zarządu kasy chorych wskazywali dyr. Siwikowi na niezmiernie trudne, krytyczne wprost, położenie finansowe kasy, wywołane w dużej mierze nieuchwaleniem przez radę kasy projektu nowej skali, przewidującej wyższe stopnie opodatkowania.

Po tych oświadczeniach dyr. Siwik opuścił posiedzenie, obiecując wziąć się gruntownie, obu stronem zbadaniem sprawy.

Następnie przyjęta została uchwała,

Następnie przyjęta została uchwała, upoważniająca przewodniczącego zarządu p. Kalużyńskiego i dyr. Arcy do wydawania wszelkich niezbędnych podczas bezrobocia zarządzeń, oraz wszczęcia kroków, mających na celu zlikwidowanie bezrobocia.

Po uchwaleniu powyższej uchwały przewodniczący oświadczył, że mając na uwadze zdrowie i życie ubezpieczonych, postara się porozumieć ze wszystkimi organizacjami robotniczymi w sprawie sposobów likwidacji strajku, oraz zorganizowania szeregu wie-

ców dla poinformowania ogółu członków kasy chorych o przyczynach zatargu i stanowisku lekarzy.

Niezależnie od tego oświadczenia zebrani uchwalili rozlepieć na ulicach plakat oraz wydrukować ulotki do ubezpieczonych. P. Miłman zaproponował, aby ulotki te

drukować również w językach żydowskim i niemieckim. Wniosek ten jednakże nie przeszedł (za głosowali socjaliści, przeciw NPR. i część przemysłowców przy abstenencji 2 głosów).

Następnie przyjęto z poprawkami wniosek komisji administracyjno-prawniczej w sprawie regulaminu dla naczelnego lekarza.

Przeciwko wnioskowi głosowali jedynie członkowie z NPR.

Gdy przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego — sprawy żądań, wystawionych przez farmaceutów, członkowie z NPR., niezadowoleni z wyników poprzedniego głosowania, gremjalnie opuścili zebranie. Wobec braku quorum przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 1 po północy.

Po posiedzeniu inż. Szuster oświadczył naszemu współpracownikowi, że na dzień jutrzejszy przedstawiciele prasy zostaną zaproszeni na posiedzenie informacyjne w sprawie strajku lekarzy kasowych.

Drugi dzień strajku

Zarząd kasy werbuje lekarzy — Interwencja związków zawodowych

(b) W ciągu dnia wczorajszego zarząd kasy chorych zwracał się do lekarzy, którzy w kasie chorych nie byli zatrudnieni, by przyjmowali ubezpieczonych za wynagrodzeniem 2 złotych od osoby, przyczem kasa chorych gwarantuje

minimum 20 wizyt dziennie. Jak należało się spodziewać, prawie że wszyscy lekarze propozycję tę odrzucili.

W czwartek wieczorem odbędzie się w lokalu centrali kasy

chorych zebranie zarządu i wszystkich łódzkich związków zawodowych. Związki mają się naradzić nad sposobem zlikwidowania strajku, który może się znaleźć w odnieniu całego zatargu w komisji arbitrażowej.

Stanowisko chadecji wobec strajkujących

(p.) Chrześcijański związek zawodowy przemysłu włókienniczego odbył w poniedziałek swoje doroczne walne zgromadzenie i wybrał nowy zarząd na rok 1925.

Po zakończeniu wyborów wywiązała się dyskusja na temat strajku lekarzy kasy chorych. Sprawę tę referowała kierowniczka związku p. Piechotkówna, która

w ostry sposób zaatakowała lekarzy, twierdząc, że winni oni w inny sposób załatwić swe pretensje, a nie pozbawiać lekarskiej opieki szerokich mas ubezpieczonych robotników.

Zdaniem referentki, lekarze kasy chorych są dobrze wynagradzani i winni byli zgodzić się na propozycję zarządu kasy chorych, oświadczającego im 10 procent podwyż-

ki. Miarą wymagań lekarzy, zdaniem mówczyni, jest ich postulat co do minimum zarobku, które winno wynosić 1150 złotych miesięcznie.

Po wysłuchaniu tych wywodów, zebrani przyjęli uchwałę, potępiającą taktykę lekarzy i wzywającą zarząd kasy chorych do zlikwidowania zatargu.

Echa posiedzenia rady kasy chorych

Jedynie „Głos Polski“ przyniósł ściśle sprawozdanie z przebiegu posiedzenia i powziętych uchwał

W sprawozdaniach z przebiegu posiedzenia rady kasy chorych, zamieszczonych w miejscowej prasie, podano, że wniosek zarządu kasy chorych w sprawie podniesienia ustawowej skali plac do 600 złotych miesięcznie, został przez radę przyjęty.

Pomyłka ta powstała w ten sposób, że sprawozdawcy tych pism nie zorientowali się, iż do uchwalenia takiego wniosku potrzebna jest większość dwóch trzecich, biorących udział w posiedzeniu członków rady, a nie zwykła tylko większość.

W sprawozdaniu, zamieszczono-

nam w „Głosie Polskim“, donieśliśmy, że wniosek ten został odrzucony, gdyż nie znalazł potrzebnej większości.

Obecnie otrzymujemy potwierdzenie naszych informacji, a jednocześnie informację, że zarząd kasy chorych wyliczył sobie, że na skutek podniesienia skali plac ściągnie z inteligencji pracującej, lepiej zarabiających rzemieślników i specjalistów oraz ich pracodawców, co najmniej 100 tysięcy złotych i że nawet w preliminarzu swoim na najbliższe miesiące wpływ ten przyjął, tak, jak gdyby go już posiadał.

Ponieważ jednak na dwóch już z kolei posiedzeniach rady sprawa ta została odrzuconą, zarząd kasy nosi się z zamiarem zwołania trzeciego z rzędu posiedzenia rady i przedłożenia mu tego samego wniosku. Gdyby i to nie pomogło, zwołane będzie czwarte, piąte i t. d. posiedzenie rady, zawsze, że sprawą podniesienia skali plac na pierwszym punkcie porządku dziennego, tak długo, aż wreszcie członkom rady, nawet mimo przyobiecanych 10 złotych, posiedzenia te dostatecznie się znudzą i na sali zjawiają się sami tylko zwolennicy wniosku zarządu.

Lekarze kasowi radzą

(b) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu sekcji lekarzy kasowych, na którym omawiano sprawę uswiadomienia ubezpieczonych co do prawa wyboru lekarza, a nie korzystania z pomocy „lekarskiej“ najmłodszych i najmniej doświadczonych lekarzy, dotychczas przez kasę chorych zdyskwalifikowanych z powodu braku doświadczenia lekarskiego. W celu udostępnienia pomocy lekarskiej szerokim warstwom ubezpieczonych uchwalono obsadzić jaknajwiększą ilość aptek przez dyżurujących tam lekarzy w ten mniej więcej sposób, by każdy lekarz dyżurował w tym rejonie, w którym w kasie chorych obsługiwał i adresy te będą wkrótce podane do publicznej wiadomości.

POCZTOWE INKASOWANIE I PROTESTOWANIE WEKSLI

Koszta inkasa rejentalnego płaci posiadacz weksłu

Sąd okręgowy w Łodzi postąpił we właściwy sposób, zabraniając rejentom ściągania kosztów od dłużników wekslowych (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“)

(-) W „Dzienniku Ustaw“ nr. 16 znajdujemy rozporządzenie ministra przemysłu i handlu regulujące sprawę protestowania weksli, przez syłanych w zleceniach pocztowych

Rozporządzenie to wprowadza pewne nowe szczegóły do rozporządzenia z dnia 9 października r. 1924 w sprawie zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym.

Między innymi rozporządzenie to postanawia, że nadawca listu zleceniowego, zawierającego weksle do inkasa za pośrednictwem poczty, może żądać oddania weksłu niewykupionego w terminie płatności rejentowi, celem sporządzenia protestu.

Jeżeli jednak nadawca listu zleceniowego żąda sporządzenia protestu, to zlecenie może adresować tylko do takiej miejscowości, w której jest notariusz. Wysyłanie zaś zleceń pocztowych, zawierających weksle, przeznaczone do protestu, do miejscowości, w których niema notariusza, jest niedozwolone.

Zadanie oddania weksłu notariu-

sowi do protestu wyrazić ma nadawca przez podkreślenie odnośnego tekstu w wykazie zleceniowym.

Listy zleceniowe winny być nadawane tak wcześnie, by do urzędu pocztowego, który ma wykonać zlecenie, nadejść mogły przynajmniej na 24 godzin przed terminem płatności. Z drugiej zaś strony nie mogą nadejść wcześniej, niż na 7 dni przed terminem płatności.

O ile w liście zleceniowym znajdował się weksel do inkasa, a nie naznaczono wyraźnie, że w razie niewykupienia weksłu w terminie, winien być oddany notariuszowi, to po upływie terminu płatności weksel taki zostanie odesłany do miejsca nadania i tam doręczony nadawcy.

Tak samo postępuje się w wypadku, gdy nawet nadawca polecił sporządzić protest, lecz gdy w miejscowości, do której zlecenie zostało skierowane, niema notariusza. Urzędy pocztowe protestów nie sporządzają.

Jeżeli urząd pocztowy oddaje

weksel notariuszowi do sporządzenia protestu, to po skutecznieniu go, odbiera weksel lub sumę wekslową, złożoną przez dłużnika w ostatniej chwili u rejenta i uiszcza notariuszowi przepisane opłaty.

Ustęp ten rozporządzenia brzmi dosłownie, jak następuje: „Urząd pocztowy odbiera następnie od notariusza weksel za protestowany lub sumę wekslową, złożoną przez dłużnika i uiszcza notariuszowi przepisane opłaty“, poczem

„...odebrany od notariusza weksel za protestowany urząd pocztowy odsyła do właściwego urzędu pocztowego, celem doręczenia go nadawcy listu zleceniowego oraz ściągnięcia od niego opłat notarialnych i pocztowych“.

z wreszcie, rzecz najważniejsza,

„...odebraną od notariusza sumę wekslową urząd pocztowy przekazuje pod adresem wskazanym w wykazie zleceniowym, po potrąceniu opłat notarialnych i pocztowych“.

Przytoczone powyżej dosłownie ustępy rozporządzenia ministra przemysłu i handlu, dotyczące inkasa weksli i dokumentów za pośrednictwem poczty, wyjaśniają ostatecznie, że sąd okręgowy w Łodzi, zajmując stanowisko, że koszty inkasa, nawet rejentalnego, w żadnym wypadku nie mogą obciążać dłużnika wekslowego, — kierował się postanowieniami i duchem nowej ustawy wekslowej i interpretował jej postanowienia najsluszniej, mimo, że siery bankowe i przemysłowe poddawały interpretację tę w wątpliwość.

Jeżli bowiem widzimy, minister przemysłu i handlu zajął identyczne stanowisko, stanowiąc w omawianym rozporządzeniu, że odebrana od notariusza suma wekslowa zostanie przez urząd pocztowy zwrócona nadawcy zlecenia, jed-

nak po potrąceniu opłat notarialnych, czyli, że bank, który oddaje weksel do rejenta, ma prawo domagać się od niego sumy wekslowej, lecz po potrąceniu kosztów ewentualnego inkasa, uskuteczniego przez rejenta, których dłużnik ponosić nie powinien.

Wracając do omawianego rozporządzenia, przytoczamy jeszcze wykaz opłat pocztowych, które wynoszą:

a) za doręczenie notariuszowi weksłu do protestu oraz odbiór od notariusza weksłu zaprotestowanego — zł. 1.50;

b) za przesłanie weksłu zaprotestowanego nadawcy zlecenia, opłata jak za list polecony,

c) za doręczenie notariuszowi weksłu do protestu i odbiór od notariusza wpłaconej sumy wekslowej — zł. 1.50,

d) za przekazanie sumy wekslowej nadawcy zlecenia, opłata jak przy przekazaniu pocztowym.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, t. j. z dn. 13 lutego b. r.

POTRZEBNI

CHŁOPCY

Zgłaszać się w Adm. „Głosu Polskiego“, Piotrkowska 106.

Zachłanność podatkowa samorządów ograniczona

Normy podatku od transportów kolejowych będą zredukowane

(-) W ostatnim „Dzienniku Ustaw” (Nr. 16) znajdujemy rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, regulujące maksymalne normy podatku, pobieranego przez miasta od towarów przywożonych drogami żelaznymi.

W myśl tego rozporządzenia w gm. m. Łodzi wolno pobierać od transportów kolejowych podatek tylko w wysokości, nie przekraczającej opłaty przewozowej danego towaru za odległość 30 kilometrów.

Od przesyłek jednostkowych, zwyczajnych i pospiesznych, za które opłata przewozowa obliczana jest podług sztuki, a nie podług wagi, podatek nie może przekroczyć:

1) za konie i bydło rogate 2 złot. od sztuki,

2) za inne zwierzęta 50 groszy od sztuki.

Podatek od towarów, przywożonych z odległości nie dalszej niż 50 kilometrów, może być pobierany tylko w wysokości równąjącej się najwyżej połowie opłaty kolejowej za przewóz na odległość 5 kilometrów.

Od ładunków, zawierających poniżej wyszczególnione towary, podatek miejski nie może również

przewyższać połowy opłaty kolejowej za przewóz na odległość 5 kilometrów:

drzewo budulcowe i papierowe, cegły i dachówki, cement, drzewo opałowe, jaja, kamienie nieobrobione lub tylko z grubsza obrobione, kasze krajowe i otręby, kości surowe, kwas siarkowy, solny i sól Glauberska, masa drzewna, celuloza, budulec obrobiony, masa kamienna, melassa, mleko i jego przetwory, nawozy sztuczne i naturalne, odpadki skór i obrzynki, papa dachowa, pasza, trawa, siano, słoma i plewy, piasek, żwir i glina, rudy, żużle, szlaka, smoła węglowa i surowa, szkło tuczone, szmelc, szmaty, wapień i wapno, zboże w ziarnach, mąka, chleb i suchary, ziemniaki, jarzyny, warzywa, buraki cukrowe, zwierzęta domowe żywe, żelazo i stal surowa, a wreszcie blacha do krycia dachów.

Wspomniane rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 28 lutego, względnie 1 marca 1925 roku i do tego czasu magistrat m. Łodzi, jak również magistraty tych miast, muszą wprowadzić zgodne z tem rozporządzeniem zmiany do statutu o podatku od towarów, przywożonych drogami żelaznymi.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Zachmurzenie umiarkowane, ciepło, lekkie mgły, lub opady na zachodzie, przelotne deszcze, słaby wiatr południowy lub cisza.

Wiosna

Ciepło, którem od paru dni rozkoszuje się Łódź, falą swoją ogarnęło całą Polskę. Miejscami jednak temperatura podniosła się do tego stopnia, że ma się wrażenie wiosny, już nie wczesnej, lecz iście majowej.

Tak na przykład na G. Śląsku termometr wskazywał przed paru dniami w południe 30 stopni C. powyżej zera.

Naturalnie odbiło się to w przyrodzie i wszystkie krzewy pokryły się tam już pączkami i młodemi listkami, a fioletki nie są rzadkością. Gdziekolwiek, jak np. pod Lignicą, rolnicy, korzystając z tak wczesnej wiosny, obsiali już pola owsem a nawet pszenicą jara.

Nad umajonemi zielenią polami ptactwo zawodzi trele radosne, a towarzyszy im brzęczenie chrząszczy majowych, wśród których często - gęsto przewinie się barwny motyl.

Także w Poznaniu wiosna wyszła już w całej pełni, a w Krakowie wskazywał termometr wczoraj ciepło osiemnastostopniowe.

Otwarcie urzędu pocztowo-telegraficznego w Łodzi

Narazie odroczone

Dla dogodności kupców w Łodzi przy tutejszym głównym urzędzie pocztowym, jak donosiliśmy w swoim czasie, ma być otwarty oddział pocztowo-celny. Władze pocztowe wszystko przygotowały dla otwarcia tego oddziału.

Zachodzą jednak trudności techniczne ze strony władz skarbowych przy obsadzeniu tego urzędu personelem. Wobec tego ministerstwo skarbu otwarcie oddziału celno-pocztowego w Łodzi odroczyło na termin bliżej nieokreślony.

Pracownicy miejscy w obronie swych praw

(b) Wczoraj na posiedzeniu zarządu związku pracowników instytucji użyteczności publicznej postanowiono w dniu dzisiejszym odbyć jeszcze jedno posiedzenie w szerszym kole członków, przy czym omawiana będzie sprawa niezadowolonych przez magistrat żądań pracowników, omawianych na konferencji w magistracie w dniu 12 b. m.

Postawiona będzie kwestja dalszych kroków w stosunku do magistratu, który spraw tych dotychczas nie załatwił.

Mnożna urzędnicza

Zmniejszona do 41 punktów

Z powodu 2 i półprocentowej niżki ogólnych kosztów utrzymania w okresie od 15 stycznia do 15 lutego b. r., mnożna do uposażeń urzędniczych na miesiąc marzec zostanie zmniejszona z 42 na 41 punktów.

Echa pierwszej upadłości rzeźniczej

Wydział handlowy sądu okręgowego mianował adwokata Kordeckiego syndykiem upadłości firmy rzeźniczej „Jan Sobolewski”.

Dotychczas zgłosiło swe pretensje 40 wierzycieli (przeważnie firmy masarskie) na ogólną sumę przeszło 100.000 złotych. Do aktywów upadłej firmy należy 3 piętrowy dom z oficynami przy ul. Pomorskiej, skład wędlin i węgla.

W ubiegłym tygodniu podaliśmy skargę izby skarbowej przeciwko nałożeniu przez kuratora masy pieczęci na uprzednio przez urząd skarbowy w drodze licytacji sprzedane towary Sobolewskiego za niewpłaconę podatki.

Sąd zobowiązał izbę skarbową do przedstawienia w tej sprawie dowodów.

Likwidacja łódzkiej fabryki tytoniu i papierosów

Zabudowania potrzebne są dla monopolu spirytusowego — kilkadziesiąt bezrobotnych więcej

Na skutek wejścia w życie ustawy o monopolu spirytusowym, zarząd tego monopolu przystępuje do rewindykacji wszystkich gmachów i zabudowań, należących dawniej do rosyjskiego monopolu spirytusowego, a użytkowanych obecnie w najróżniejszy sposób i przez najróżniejsze instytucje.

Między in. projektowana jest rewindykacja zabudowań monopolowych w Łodzi na rzecz monopolu spirytusowego. W zabudowaniach tych, jak wiadomo, mieści się fabryka papierosów i tytoniu monopolu tytoniowego. Projektowane jest przeniesienie fabryki tytoniu do jednego z miast prowincjonalnych województwa łódzkiego, do Kalisza lub Piotrkowa, i oddanie zajmowanych przez nią zabudowań do wyłącznej dyspozycji nowego monopolu spirytusowego.

Sprawa ta jednak komplikuje się o tyle, że fabryka monopolu tytoniowego zatrudnia obecnie kilkadziesiąt robotników dość dobrze już wykwalifikowanych, zamieszkałych jednak w Łodzi, których przesiedlenie wraz z fabryką do Kalisza lub Piotrkowa, jest z różnych i zrozumiałych względów niemożliwe. W razie takiego prze-

niesienia fabryki większość tych robotników zostałaby na bruku, powiększając szeregi bezrobotnych, zwłaszcza że zakłady monopolu spirytusowego w Łodzi nie będą w stanie zatrudnić w początkach więcej niż 200 osób.

Wiadomość o projektowanym zlikwidowaniu fabryki tytoniu w Łodzi wywołała żywe poruszenie w kołach robotniczych i stanowi przedmiot aktualnej troski związku chrześcijańskiego, który grupuje w sobie większość robotników, zatrudnionych w fabryce tytoniu.

W ostatnich dniach odbyło się kilka wieców robotników fabryki tytoniowej, na których postanowiono poruszyć wszędzie możliwe sprężyny, by projekt ten został cofnięty, a fabryka tytoniowa pozostawiona w Łodzi.

W tych dniach delegacja związku chrześcijańskiego zwróciła się do p. wojewody, by i on ze swej strony zajął się tą sprawą i wpłynął na czynniki miarodajne, by zaniechano tego projektu, który jest kosztowny dla skarbu państwa, a szkodliwy dla interesów klasy robotniczej w Łodzi.

Z sądu handlowego

Skutki wydania dokumentu in blanco

W lipcu 1918 roku, znalazłszy się w kłopotach pieniężnych Mendel Kozłowski i Hercek Szmulewicz zwrócili się do Nusena Szterna z prośbą o pożyczkę.

Sztern zgodził się pożyczyć im 5000 rubli z tem, że miesięcznie płacić mu będą po 150 rubli tytułem procentu.

Szmulewicz i Kozłowski warunk ten zaakceptowali i Sztern wypłacił im 4850 rubli, potrącając sobie procent za pierwszy miesiąc z góry. Transakcja została dokonana dnia 8 lipca 1918 roku.

Dłużnicy płacili sumiennie Szternowi po 150 rubli miesięcznie tytułem procentu aż do stycznia 1919 roku, gdy zmuszeni byli wyjechać do Rosji. Przed tym wyjazdem, aby zabezpieczyć pretensje Szterna wystawili mu in blanco przekaz. Przekaz ten został wystawiony na zlecenie Szmulewicza przez Kozłowskiego i poza podpisami nie był wypełniony. Był to więc dowód zaufania, jakim obdarzyli Szmulewicz i Kozłowski wierzyciela swego Szterna.

Sztern tymczasem w czerwcu 1919 roku bez wiedzy dłużników wypełnił przekaz na sumę 30 tysięcy marek polskich, płatnych w dniu 19 czerwca, niezapłacony przekaz zaprotestował i uzyskał klauzulę egzekucyjną na 30 tysięcy marek polskich z 6 procent odsetkami prawnymi od dnia 23 czerwca 1919 r. i z kosztami sądowymi w sumie mkp. 589.32.

Uzyskawszy ten wyrok Sztern

nałożył areszt na ruchomości dłużników.

Obecnie Szmulewicz i Kozłowski zwrócili się na drogę sądową o unieważnienie klauzuli i zwolnienie ich ruchomości z aresztu, motywując skargę swoją w sposób następujący:

Sztern działał w złej woli, od wyniku z następujących szczegółów:

1) przekaz wystawiony został na Łódź w dniu 17 czerwca, indos wypełniono z datą 18 czerwca, a płatność określono na dzień 19 czerwca. Oczywiście jest przeto, że w tak krótkim terminie uzyskanie stosunkowo dużej sumy, jaką stanowiło 30 tysięcy marek w roku 1919, było niemożliwym.

2) Sztern, pomimo, że znał adres Szmulewicza, wystawił rozmyślnie przekaz na Bank handlowy w Łodzi, aby ukryć przed dłużnikiem sumę samowolnie wypisaną na przekazie, oraz fakt zaprotestowania przekazu, bowiem Szmulewicz gdyby wiedział o skutecznym proteście mógłby wyjaśnić wobec reagenta pochodzenie pretenzji z przekazu i na zasadzie takiego protestu, uzyskanie klauzuli byłoby niemożliwym.

Pełnomocnik Szterna stwierdza, że argumenty, przytoczone przez dłużników nie mają dla sprawy żadnego znaczenia, tembardziej, że wydział karny po rozpatrzeniu doniesienia Szmulewicza, Szterna uniewinnił.

Decyzja sądu w tej interesującej sprawie ogłoszona będzie później.

Kobieta, która upadła

Nawet policja obyczajowa niecodziennie spotyka się z takimi wypadkami

(b.) Policja obyczajowa aresztowała trzech niebieskich ptaszków, którzy eksploatowali z całą bezwzględnością dziewczynę, korzystając z jej nieszczęsnego zbroczenia.

Dziewczyna ta Fajga Plichta, córka poważnej rodziny warszawskiej, otrzymała w domu i w szkole niezwykle troskliwe wychowanie. Z niewyjaśnionych przyczyn, dziewczyna, nie zdradzająca dotychczas żadnych anormalnych objawów, uciekała z domu rodzicielskiego, zgłosiła się w obyczajowie warszawskiej i zażądała dla siebie czarnej ksiązki. Otrzymała ją i poszła na ulicę.

Ponieważ jednak w Warszawie rodzice czynili usilne starania, by córkę odzyskać, dziewczyna zbiegła do Łodzi, zgłosiła się w tutejszym urzędzie obyczajowym i zarejestrowała się. Nieznając Łodzi wpadła ryciło w sidła dwóch za-

wodowych sutenerów, którzy eksploatowali niedostatecznie rafinowaną i uświadomioną w sposób najbezwzględniejszy.

Uciekając przed takimi opiekunami Plichtówna schroniła się do Pabjanic, gdzie, niestety, również niemal przy pierwszym kroku wpadła w sidła sutenera.

Policja obyczajowa, obserwując zdala dziewczynę, jako interesujący typ, stwierdziła fakt zawodowej eksploatacji jej ze strony tych trzech ptaszków i aresztowała ich. Okazało się, że są to znani sutenerzy Abram Kochański, Mendel Kalmanowicz i Majer Lewkowicz, dwaj pierwsi — mieszkańcy Łodzi, a trzeci — mieszkaniec Pabjanic.

Usiłowania, by dziewczynę nakłonić do powrotu do Warszawy i do rodziny, jak na razie, nie dały pomyślnego wyniku.

Nie wszyscy bezrobotni otrzymują zasiłki

Rada miejska jakoś nie chce pomyśleć o tych, którzy zasiłków nie otrzymują

(b) Frakcja „Bundu” w radzie miejskiej wystosowała do prezydium rady pismo treści następującej:

„Rozpacziwe położenie rzesz bezrobotnego proletariatu naszego miasta, które nie otrzymują zapomóg państwowych, skłoniło naszą frakcję do postawienia na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 29-go stycznia r. b. wniosku nagłego w sprawie doraźnej pomocy materialnej dla tych rzesz.

Tymczasem frakcje większości rady miejskiej, stosujące wobec nas system reroru dla niedopuszczenia nas do głosu, i tym razem, nie licząc się z odpowiedzialnością wobec głodujących bezrobotnych, uznały, wbrew regulaminowi, któ-

ry przewiduje, że nagłe wnioski winny być rozpatrywane na posiedzeniu, na którym zostały postawione, względnie na najbliższym, za stosowne zdekompletować quorum i w ten sposób nie dopuścić do omawiania naszego wniosku zarówno na posiedzeniu w dniu 29 stycznia, jak i na ostatnim posiedzeniu z dnia 12 lutego.

Przeciwko takiemu postępowaniu frakcji większości rady miejskiej zakładamy najszybszy protest i prosimy skierować nasz wniosek z dnia 29 stycznia do komisji dla umieszczenia go na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższego posiedzenia rady miejskiej”.

Oszczędności na pogotowiu ratunkowym

Czyżby od pogotowia miano rozpocząć akcję oszczędnościową?

Delegacja wydziału zdrowotności publicznej zgodziła się na uruchomienie jeszcze jednej karetki samochodowej pogotowia ratunkowego ze względu na to, że wobec licznych wypadków i wielkiej odległości z miasta, jedna tylko karetka nie wystarcza i dlatego zdarzają się wypadki, gdy chorzy po kilka godzin muszą czekać na pomoc pogotowia.

Wniosek delegacji został przesłany do magistratu, który jednak orzekł, że drugiej karetki uruchomić nie potrzeba, i jeżeli wogóle

będzie, to może służyć tylko w wypadku, gdy karetka pierwsza ulegnie zepsuciu.

Nie wiadomo, na czem magistrat oparł swoją opinię, gdyż statystyka wypadków jej nie potwierdza. W niedzielę np. pogotowie wzywane było w krótkich odstępach czasu do 20 wypadków. Pracy tej przy użyciu jednej karetki niepodobniestwem było wykonać, to też w kilku wypadkach stwierdzono znaczne i szkodliwe opóźnienie się pomocy.

Grób, który jest pusty

Tajemnicę jego chcą rozwiązać władze

Onegdaj udał się komisarz rządu p. Izyski, nadkomisarz pol. polit. Anatoljusz Niedzielski oraz przedstawiciele urzędu prokuratorskiego na cmentarz katolicki, w celu zbadania tajemniczego gro-

bu i zajęcia, które miało miejsce w nocy ze środy na czwartek.

Przypuszczać należy, iż energiczne śledztwo wyświecił tajemnicę.

Koniec ze szczątkowymi prawami

Obszernie na łamach naszego pisma zastanawiano się nad szeregiem upadłości, ogłoszonych przez łódzki sąd handlowy pierwszorzędnym firmom przemysłowym. Spółki akcyjne Juliusa Heinzla i Leśmierz były doskonale akredytowane; ostatnia w swej gałęzi uważana była za „first rate” jak mówią w City. Nie znamy drugiej cukrowni w Kongresówce, rozporządzającej podobnie znaczną ilością ziemi — 300 włók — jak Leśmierz, której urządzenia techniczne uchodziły za więcej niż dobre i która pod względem planiacyjnym znajdowała się w wyjątkowej sytuacji. Miała raczej nadmiar niż brak buraków.

Dzięki szczegółowemu wyjaśnieniu „Głosu Polskiego”, wiemy już gdzie tkwi źródło zażądanej upadłości. Tkwi w tem, aby uwolnić się od podatków i zobowiązań względem służby. I dlatego uznano za właściwe korzystać z przepisów skarbowych, przeszło 115 lat temu wydanych, aby drogą gwałtu osiągnąć cele conajmniej nie szlachetne. Ofiarami tej polityki arcykapitałistycznej, to skarb, więcej jeszcze liczny poczet pracowników osiadyłych w służbie u przedsiębiorców.

Nie można winać sądu, bo kodeks z 1808, głosi: „Każdy handlujący, który zaprzestaje płacić, jest w stanie upadłości”, nie wnikać bliżej w istotę rzeczy. Nie wchodzi w to, że aktywa dziesięciokrotnie przewyższają zobowiązania, zachodzi więc tylko czasowe wstrzymanie wypłaty, a nie upadłość. Wielce to różnica pod kątem widzenia prawa i handlu. Punkt ciężkości leży w całokształcie sprawy, a nie w jednym z jej momentów. A momentem takim jest z jednej strony brak na razie gotowych środków płatniczych, z drugiej zaś rzeczywisty majątek. O ileby nie starczył on na zaspokojenie zobowiązań, dopiero wtedy mogła być mowa o upadłości (fallite).

Jeżeli prawodawca nie rozróżni tych dwu czynników, to dla tego, że pozostawił to wierzycielom, którzy interesów swych najlepiej bronić mogą. Służy im prawo żądania, aby znieść upadłość, co wymaga jednak czasu, zależnie od liczby wierzycieli, powstrzymuje bieg przedsiębiorstwa i powoduje bardzo znaczne koszty, nie mówiąc już o tem, że rzuca cień na firmę, która choćby na krótki czas znajdowała się pod upadłością.

Z tych względów niezwłoczna reforma prawodawstwa, upadłościowego jest nieodzowna. Ze jej

nie żądają prawnicy-obrońcy, dowieść się nie można, albowiem upadłość, to dla nich złotodajny interes. Ale, że zrzeczenia gospodarze zachowują się w tej sprawie tak obojętnie świadczy o ich inercji. Zapewne: pochłonięte sprawami aktualnymi, doraźnie je obchodzącymi (podatki, cła, kredyt) nie mają czasu na niemniej, ale nie tyle pilne kwestie. Dopiero gdy upadłości mnożyć się będą — a przykład Heinzel i Leśmierz działac będą epidemicznie — zadzwonią na alarm, który usłyszeć będzie trudno, albowiem władze już nie mają broni nadzwyczajnych pełnomocnictw.

Jak rzecz ta wygląda gdzieindziej? Przypomnijmy sobie „administracje” rosyjskie, dzięki którym czasowo niewypłacalne przedsiębiorstwo uzyskało od sądu prolonację zobowiązań, nie przerywając swych czynności. Sąd mianował kilku administratorów, którzy łącznie z właścicielami prowadzili nadal interes, zaciągając też nowe zobowiązania. Niektóre „administracje” zaspokajały w całości wierzycieli, a po skasowaniu kurateli dłużników firma rozporządzała znowu swym majątkiem.

Niewątpliwie często zdarzało się iż kredytorzy otrzymali bardzo niewiele, lecz była to wina przeważnie wadliwego lub niesumiennego zarządu, którego nie umiano obalić. W każdym razie tego rodzaju likwidacja jest w zasadzie więcej pożądana niż konkurs.

Prawo francuskie z 1889 roku o „likwidacji sądowej” brzmi w pierwszym artykule: „Każdy handlujący, który zawiesza wypłaty, uzyska może, zastosowując się do niżej wyliczonych przepisów, „dobrodziejstwo likwidacji sądowej”.

Podobny przepis z modyfikacjami dalszych postanowień, zawartych w odmiennych stosunkach, jest u nas konieczny. Należałoby go posunąć się jeszcze dalej. Na wypadek, gdy aktywa przewyższa ją pasywa, ogłoszenie upadłości nie może mieć miejsca, ale sąd zarządza likwidację pod nadzorem wierzycieli, względnie ich delegatów. Wówczas horrenda w rodzaju firm Heinzla i Leśmierz nie byłaby możliwa.

Rzucamy tylko myśl, pozostawiając jej rozwinięcie kołom zawodowym: gospodarczym i prawniczym. Powinny wspólnymi siłami dążyć do uzdrowienia prawa upadłościowego, będącego przeżytkiem wysoce szkodliwym dla naszego życia gospodarczego.

X. Y.

Masowe bankructwa wielkich firm wiedeńskich

Położenie finansowe Austrii po przejściowym polepszeniu, znajduje się ponownie w krytycznym stanie. Kontrola finansowa ligi narodów zaciężyła strasznie nad Austrią. Ciasnota gotówkowa uniemożliwia przemysłowi przetrwanie kryzysu, to też bankructwa coraz bardziej wzrastają, a po drobnym przemyśle i handlu przyszła obecnie kolej na bankructwa wielkich firm. Dzienniki wiedeńskie przynoszą codziennie potężną listę zbankrutowanych przedsiębiorstw, zawieszających wypłaty — lub też przeprowadzających sądowe ugody z wierzycielami. Przeciw niektórym firmom sąd występuje z urzędu, jako podejrzany o lekkomyślną krydę, lub też o oszustwo.

I tak — jak nam donoszą — karno - sądowe śledztwo w sprawie bankructwa Powszechnego banku przemysłowego (Allgemeine Industriebank) zostało już ukończono. Wygotowano akt oskarżenia przeciw członkowi rady zarządczej i dyrektorowi Henrykowi Einhornowi, z powodu oszukawczej krydy, jak również przeciwko szefowi wydziału dewizowego, dr. Flinterowi, z powodu lekkomyślnej krydy. Einhorn uciekł przed odpowiedzialnością karną i obecnie znajduje się w Amsterdamie, natomiast dr. Flinter na czas został aresztowany i rozprawa przeciw niemu odbędzie się w przyszłym tygodniu. Einhorn naraził bank na 15 miliardów koron strat, z powodu zaangażowania się w znaną akcję baissową przeciw frankowi francuskiemu. Prawdopodobnie również i inni członkowie rady zarządczej zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Ponadto prawdopodobnie odpowiadać będzie przed sądem zarządca masy konkursowej banku tego, dyrektor akademii handlowej Barta, a to z powodu sposobu, w jakim on prowadził swój urząd jako zarządca. Narazie wstrzymano mu wypłatę honorarium w wysokości 1 milijarda koron, z tytułu zarządu, jak również obłożono aresztem niektóre żądania banku. Sytuacja Powszechnego banku przemysłowego, jak dotąd, nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną i nie jest pewnym, czy bank w rzeczywistości wypłaci ugodzone 25 proc.

Wiedeński sąd handlowy otworzył wczoraj konkurs do majątku towarzystwa „Chateau Laxenburg Societe Anonyme Siege Sociale Paris”. Towarzystwo to jest zarejestrowane tylko w Paryżu, stwierdzono jednakże jego zdolność procesową w Austrii, wobec czego wniosek na przeprowadzenie konkursu w Wiedniu został przez sąd przyjęty. Wykazu majątkowego towarzystwa sądowi nie złożyło, ani też sąd urzędowo nie wysokości majątku stwierdzić nie mógł. Towarzystwo to w roku 1922 zawarło kontrakt z „Funduszem poszkodowanych przez wojnę”, na podstawie którego objęto w 50-letnią dzierżawę dobra koronne w Laxenburgu. W zamku cesarskim w Laxenburgu urządzone w wytworną kawiarnię, sale balowe i sale do gry hazardowej, ogrody zaś przeznaczone były na wielkie zabawy ludowe, historyczne i t. p. Przedsiębiorstwo początkowo miało powodzenie, z biegiem jednakże czasu, interesy szły bardzo słabo. Winę niepowodzeń towarzystwo przypisuje b. kierownikowi przedsiębiorstwa, niejakiemu Bauerowi, który w sposób lekkomyślny przetrwonął miał cały kapitał towarzystwa, a w końcu ostatnie aktywność towarzystwa, mianowicie żywy i marlowy inwentarz. Po owym Bauerze, na czele dyrekcji stanął prezydent rady zarządczej, hr. Coloredo Mansfeld. Do sanacji jednak potrzebna było większych kapitałów, których nie było, wobec czego

Refleksje gospodarcze

Przesilenie gospodarcze odbiło się na bilansie handlowym Polski, import w 1924 r. był większy od eksportu. Przywóz artykułów włókienniczych był znacznie większy od wywozu, jest to fakt niezmiernie ważny okazuje się bowiem, iż zapotrzebowanie na wyroby włókiennicze na rynku wewnętrznym jest obecnie większe, niż produkcja krajowa, mylnie są więc teorie naszych domorosłych ekonomistów, którzy chcą nam mówić, że mamy za wielki przemysł włókienniczy. Błędne jest również twierdzenie, iż obecne przesilenie gospodarcze jest skutkiem braku zagranicznych rynków zbytu, przede wszystkim zaniku eksportu do Rosji.

Otóż przemysł nasz bynajmniej nie jest zbyt wielki, w miarę wzrostu spożycia wewnętrznego można będzie nawet zwiększyć produkcję przedwojenną, chodzi jedynie o przystosowanie się do wewnętrznego rynku. Co się tyczy eksportu, to on jest niezbędny i teoretycznie możliwy. Jednym słowem — wszelkie pesymistyczne horoskopy są zupełnie nieuzasadnione, obiektywne warunki dla rozwoju przemysłu włókienniczego nie są niepomyślne, obecne przesilenie jest skutkiem wysokich kosztów produkcji, obniżenie tych ostatnich zapewni przemysłowi rynek wewnętrzny i wzmocni eksport.

Gdy się mówi o drożyznie produkcji, należy rozróżnić dwa rodzaje czynników, wpływających na wysokie koszty produkcji. Z jednej strony, mamy do czynienia z kolosalnymi różnicami ogólnego poziomu cen w poszczególnych państwach, jest to pozostałość chaosu walutowego, powstałego wskutek wojny i inflacji. Życie we Francji i we Włoszech jest bardzo tanie w porównaniu z życiem w Anglii, albo w Stanach Zjednoczonych Świecie zorganizowany i bogaty przemysł angielski nie może konkurować z taniami wyrobami francuskimi i włoskimi. — Ale te konjunktury są przemijające, każdy z nas pamięta, że przed kilku laty najtańszym krajem był Niemcy, cudzoziemcy, nawet z Polski, nie mówiąc już o Anglikach i Amerykanach skupowali za bezcen maszyny, towary, galanterię, dzieła sztuki, nieruchomości, całe dzielnice Berlina przechodziły w ręce cudzoziemców, Anglii i Stany Zjednoczone musiały wprowadzić specjalne wysokie cła od ochrony swego przemysłu od konkurencji niemieckiej. Wyjazd z Polski do Francji, albo Anglii był wówczas zbyt drogi, dostępnym tylko dla jednostek, zdarzało się, że pierwszy lepszy milioner amerykański mógłby wykupić prawie całą Polskę. Od tego czasu wszystko się zmieniło, życie u nas i w Niemczech jest drogie, natomiast we Francji bardzo tanie. Nie ulega wątpliwości, że jest to zjawisko przejściowe, związane z istnieniem waluty papierowej w niektórych państwach. Przejście do parytetu

złotego, likwidacja gospodarki inflacyjnej usunie te rażące dysproporcje w kosztach produkcji poszczególnych krajów. Nie znaczy to, że będą one wówczas jednakowe we wszystkich państwach, jak nie były one jednakowe przed wojną, różnice mogą i muszą być, ale chodzi o to, że wówczas będzie pewna równowaga między ogólnym poziomem życia, wysokością płac, wydajnością pracy, a stopą dyskontową.

Drugi rodzaj czynników, wpływających na koszty produkcji, nie zależy już od warunków walutowych zagranicy, lecz od naszych własnych, wewnętrznych warunków. Obciążenie podatkowe, brak kapitału, niska wydajność pracy, zbyteczna biurokracja życia, wygórowane świadczenia społeczne, błędy polityki wewnętrznej, niewłaściwa polityka handlu zagranicznego — wszystko to zwiększa koszty produkcji i podcina zdolność konkurencyjną naszego przemysłu. Pierwszy rodzaj czynników nie zależy od nas, uzdrowić stosunki może tylko ewolucja gospodarki światowej, która, jak nie ulega wątpliwości, po kataklizmie powojennym powoli wzmocnia się i powraca do mniej więcej normalnego życia. Pod tym względem czas jest najlepszym lekarstwem. Natomiast drugi rodzaj czynników w przeważającej części zależy od kierunku naszej polityki gospodarczej.

Należy podkreślić, że w sferach rządowych i miarodajnych znajdujemy bardzo mało zrozumienia dla potrzeb naszego przemysłu. Sfery ziemiańskie i włościańskie właściwie kierują polityką gospodarczą — partie polityczne nie troszczą się o przemysł i handel, a niski poziom wykształcenia ekonomicznego ogółu bynajmniej nie sprzyja prowadzeniu celowej polityki gospodarczej.

Dla tych wszystkich, którzy chcieliby widzieć Polskę rolniczą ostatni bilans handlu zagranicznego jest bardzo pouczający. Nawet maszyny, ze szkoda dla kraju, eksport zboża nie zrównoważył eksportu z importem, okazuje się, że bilans handlowy będzie bierny, dopóki przesilenie w przemyśle nie minie. Polska rolnicza nie zrównoważyłaby swego bilansu, nie byłaby samowystarczalną (w sensie równowagi bilansu).

Podczas wojny zwiększyło się w Europie znaczenie rolnictwa, w miarę powrotu do stosunków normalnych konkurencja chleba transatlantyckiego wzmocni się, wówczas okaże się, że kraje europejskie o małym uprzemysłowieniu będą biedne i zupełnie niezdolne do roli mocarstwowej. Od wzrostu przemysłu zależy pomyślność państwa, o tem powinny pamiętać sfery ziemiańsko-rolnicze, które na każdym kroku akcentują że tak bardzo zależy im na rozwoju mocarstwowego znaczenia państwa. L. G.

Międzynarodowy Kongres banków

Takiego kongresu jeszcze nie było — Idee zwołania go propaguje się w Wiedniu

(Specjalny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

(-) W międzynarodowych kołach finansowych rozważana jest kwestja, czy nie byłoby wskazane, aby banki, jako przodujące organizacje gospodarcze, zbierały się od czasu do czasu na narady, które miałyby charakter międzynarodowego kongresu. Zrzeszenia o znaczeniu mniejszym niż banki oddawna już zjeżdżają się na takie kongresy, aby przez osobiste zetknięcie i w bezpośredniej dyskusji poinformować się o postępach działalności pokrewnych organizacji zagranicznych i ewentualnie określić wspólne wytyczne dla tej działalności.

Mamy więc periodyczne kongresy izb handlowych, poszczególnych gałęzi przemysłu, prawników, techników i t. d., a nie było jeszcze ani jednego kongresu banków.

Sprawy walutowe i waloryzacyjne, wiele problemów natury prawnej, obrót pieniędzy, rozbudowa komunikacji telegraficznej i radiowej — oto sprawy, które mogłyby stanowić temat kongresu dostatecznie uzasadnić koniecz-

ność zwołania go. Rozdrobnienie kontynentu europejskiego na małe obszary gospodarcze, zależność tychże od miarodajnych międzynarodowych rynków pieniężnych skłoniłaby nawet świat finansowy amerykański do udziału w kongresie europejskiego świata bankowego.

Należałoby tylko ustalić, gdzie miałyby się zebrać taki kongres. New Jork zgóry należy uważać za miejsce nieodpowiednie ze względu na oddalenie i wysokie koszty podróży, Berlin wydaje się niemożliwym ze względów politycznych, a rywalizacja finansowa między Londynem i Paryżem stanowi poważną przeszkodę w odbyciu takiego kongresu w jednym z tych dwóch miast.

Najodpowiedniejszym miejscem mogłaby być tylko stolica jakiegoś kraju neutralnego, będąca jednocześnie wybitnym rynkiem finansowym. Miejscem takim mógłby być np. Wiedeń i możliwość ta brana jest już pod uwagę w Wiedniu, skąd rozwija się propagandę za zwołaniem takiego kongresu.

centrala paryska zdecydowała się ogłosić niewypłacalność.

Wielką sensację wzbudziło ogłoszenie bankructwa znanego przedsiębiorstwa dla urządzeń elektrycznych, gazowych i t. p. „Olso” S. A. Pasywa tej firmy wynoszą 33 miljarde. Firma proponuje 25 proc. swym wierzycielom. „Spółka akcyjna Olso” posiada we Wiedniu dwie fabryki i odlewnię metali w Wiener Neustadt. Bankructwo tej firmy naraziło na stratę miliardów dom bankowy Teodora Kantora.

Dalej otworzono konkursy do majątku jednej z największych kawiarni wiedeńskich „Caffe Radio”. Pasywa wynoszą 1 miliard. Ponadto zbankrutowały poważne firmy, jak Julius Ridger, Julius Wolf z przemysłu technicznego, bank depozytowy i szereg innych.

Bilans handlowy do pozazdrożczenia

Chwali się nim słusznie Ameryka (Specj. referat gosp. „Gł. Polsk.“)

(-) Handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w miesiącu styczniu 1925 r. wykazuje następujące cyfry:
Przywóz 346 milionów dolar.
Wywóz 447 milionów dolar.
Nadwyżka zatem wywozu nad przywozem wyniosła w jednym miesiącu 100 milionów dolarów.

W grudniu przywóz wynosił 346 milionów, a w grudniu 1923 roku 285 milionów, zaś wywóz w grudniu 1924 roku przedstawiał wartość 443 milionów dolarów, wobec 425 milionów w grudniu 1923 roku.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda rządowa.

WARSZAWA, 17-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie rządowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary —
Franki franc. 27.21
Funtly ang. —

CZEKI.

Belgia —
Londyn 24.80.75
Holandia 208.75
N. York 5.185
Paryż 27.21
Praga 15.43
Wiedeń 7.31
Włochy 21.42
Szwajcaria 100.—
Sztokholm 140.—
Mijonówka —
8 proc. pożyczka złota 8.—
Pożyczka dolarowa 3.82

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 29.75
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 22.—
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 18.75
Pożyczka konwersyjna 5.20
10 proc. pożyczka kolejowa 8.80

Giełda akcyjna.

Bank dyskontowy 7.75—8
Bank dla handlu : przem. 1.10
Bank zachodni 2.25—2.30
Bank zarobkowy 10.25—11
Bank handlowy 7—7.25—6.75
Bank przemysłowy Lwów 0.45—0.43
Bank zjedn. ziem polsk. 1.85
Zgierz 1.20—1.18—1.25
Wildt 0.17
Elektryczność 2.90—3
Chodorów 5.40
M. Chałwów 0.55
Łazy 0.20—0.19
Nafta 0.70
Cegielski 0.72
Lilpop 1.11—1.04—1.10
Norbfin 1.07—1.05—1.07

Pocisk 1.15—1.30
Starachowce 2.50—2.40—2.55
Ursus 2.20
Konopie 0.75
Żyrardów II 12.90—13.75—13.50
Jablkowscy 0.24—0.23
Cmielów 0.69
Spirytus 4
Sole potasowe 4
Puls 0.53
Elektr. Dąbrowa 1.50
Siła i światło 0.40—0.45
Częstocice 2.45—2.55
Cukier 4.40—4.50
Węgiel 3.70—3.60—3.85, 4 em. 3.55
Nobel 2.25—2.30
Fitzner 5.90—6
Modrzejów 6—6.30
Orthwein 0.22—0.23
Parowozy 0.85—0.82—0.83
Rudzki 2—2.17—2.15
Unia 8
Zieleniewski 13.50—14.20—14.15
Zawiercie 22.25—22.50—22.25
Borkowski 1.40
Żegluga 0.28—0.29—0.26
Kucze 0.35

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 17 go lutego. (Pat) — Zamknięcie giełdy.
Londyn 80.56
N. Jork 18.97
Belgia 98.10
Hiszpania 270.25
Włochy 78.—
Szwajcaria 385.—
Norwegia 290.25
Szwecja 515.—
Rumunia 9.53
Praga 53.30
Wiedeń 28.75

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 17-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.
N. Jork 477.12
Francja 80.57
Belgia 94.20
Włochy 116 —
Szwajcaria 24.81
Hiszpania 33.57
Portugalia 2.43
Holandia 11.57.12
Dania 26.83
Norwegia 51.31
Szwecja 17.75
Helsingfors 189.50
Niemcy 20.06

Praga 161 —
Złoty polski —
Austria 341.000

Notowania złotych.

W dniu 17-tym lutego 1925 r.
New-jork 19.27
Zurych 100.00
Londyn 24.75—24.95
Ruda 100.—
Praga 657.50
Berlin 80.42—80.82
Gdańsk gotówka 101.62—102.18
telegraf. wypłaty 101.12—101.68

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 17-go lutego (Pat). Na dzisiejszem zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldach gdańskich:
100 złotych polskich 101.92—102.18
100 marek rentowych 125.635—126.515
Czek na Londyn 25.20.95
Telegraficzna wypłata na:
Londyn 25.22
Paryż 27.62—27.77
Berlin 125.436—126.064
Warszawę 101.12—101.65

WEZWANIE do wszystkich lekarzy m. Łodzi!

Zarząd Związku wzywa wszystkich lekarzy m. Łodzi do skrupulatnego zbierania wszystkich szczegółów, dotyczących w X:

1) odmawiania udzielania pomocy lekarskiej przez urzędników kasy chorych; 2) odradzania wzywania lekarzy do domu pacjentów, obłożnie chorych, a skierowywania ich do gabinetów lekarskich; 3) skierowywania, miast żądanego lekarza do domu, felczerów pod pozorem lekarzy, którzy przepisują najróżniejsze środki lekarskie; 4) skierowywania pacjenta nie do żądanego imiennie lekarza, lecz do lekarzy częstokroć bez dostatecznych kwalifikacji, którzy nigdy w kasie chorych nie pracowali; 5) odmawiania prawa zgłaszania się do lekarzy celem dokonywania w przepisowym terminie zastrzyknięć (np. salvarsanu); odmawiania nawet wydawania leków do zastrzyknięć, gdy ubezpieczony wyraża chęć opłacenia lekarza z własnej kieszeni; 6) udzielania pomocy „lekarskiej” przez pielęgniarki, akuszerki etc.; 7) powtarzania recept lekarskich przez felczerów, urzędników(!) kasy chorych; przepisywania recept lekarskich ze zwykłego papieru na blankiety kasowe z fałszowaniem nazwiska.

We wszystkich tych i t. p. przypadkach należy dokładnie zbierać imię, nazwisko i adres poszkodowanego; nazwisko i siedzibę odnośnego urzędnika, aptekarza, felczera, akuszerki lub sanitariuszki; zbierać materiał rzeczowy w postaci świstków z wymienionymi nazwiskami lekarzy, felczerów etc.; zbierać dokładny wywiad od wszystkich zainteresowanych.

Wszystkie te dane natychmiast komunikować lekarzowi dyżurującemu w Związku lekarzy, Ewangielicka 9, tel. 33-50 w godz. od 9 do 1 i od 4 do 7 w.

**Zarząd Związku Lekarzy
P. P. O. Ł.**

1431

KOMUNIKAT.

Dnia 28 lutego b. r. o godz. 8-jej wiecz. w lokalu własnym, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 69, odbędzie się

Ogólne Roczne Zebranie

członków Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór prezydium;
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Ogóln. Zebrania rocznego;
- 3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 4) Zatwierdzenie budżetu na rok 1925/6;
- 5) Działalność Rady drogistowskiej za czas ubiegły;
- 6) Wnioski Zarządu;
- 7) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej;
- 8) Wolne wnioski.

1378—1

Uwaga: W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, zebranie, na zasadzie § 12 Ustawy, będzie prawomocne w drugim terminie, t. j. tegoż dnia o godz. 10 wiecz., bez względu na ilość obecnych członków.

ZARZĄD

Stowarzyszenia Właścicieli Składow Aptecznych
Województwa Łódzkiego
w Łodzi.

Poszukiwane mieszkanie

nieumeblowane, składające się z 5 lub 6-ciu pokoi z kuchnią. Pośrednictwo nie wyłączone. Wiadomość: Al. Kościuszki 21, III p., front, od godziny 1—2 po południu.

Salon mód
w dobrym punkcie, z wyrobioną klientelą poszukuje współniczki z niewielkim kapitałem. Pożądana dobra rachowczyna. Oferta z podaniem adresu i wysokości kapitału do Adm. „Głosu Polskiego” sub. „Wspólniczka” 412—1

Niezwykła okazja
21, 22 i 23 luty

WIELKA FANTOWA LOTERJA

Na rzecz k. ż. T. Ochrony Kobiet w sali „Grand-Kina”.
MUZYKA. **1000** cennych fantów. BUPET.

Między innymi: maszyna do szycia Singera, garnitur mebli, przedmioty gospodarskie srebrne i platerowe, materiały w najlepszych gatunkach, ręczne roboty i inne cenne przedmioty.

Bilety loteryjne (2 i 5 zł), służące równocześnie za bilet wejścia, sprzedaje już kancelaria Ochrony Kobiet, Zielona 11, I piętro, front. 1450—2

Uśmiech fortuny!
21, 22 i 23 luty

SKŁAD SUKNA
B. i M. L. Karpowscy
Łódź, Piotrkowska 37 (w podwórzu)
telefon 11-63
poleca
MATERIAŁY SEZONOWE
fabryki sukna
Sp. Akc. A. G. BORST w Zgierzu.
Bogato zaopatrzonej dział detalicznej sprzedaży po cenach ściśle fabrycznych.

KLINIKA
Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10. Tel. 13-57.
Polezniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.
Dr. med. Szariota Eigerowa
Dr. Reitter-Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum
Dr. med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1—2-jej).
AMBULATORJUM
Dr. Reitter-Kurjańska — choroby kobiece 11—12
Dr. med. Szariota Eigerowa : : : 1—2
Dr. med. Juljusz Baum : : : 5—6
Informacje od 5-jej do 7-jej. 152—5

Ogłoszenia drobne
Po 10 groszy za wyraz.
Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr.

Nauka i wychow.
W 30 lekcjach wyucza praktycznie i pod gwarancją na samodzielnego buchaltera bilansistę (ke), b. rzeczoznawca ksiąg handlowych z wyższym wykształceniem. Nie-samodzielnym zaś udziela wszelkich instrukcji. Informacja: 10—11 rano, 8—9 wieczór. Ul. Piotrkowska 185, ofice, I p. 425-3n

Kupno i sprzedaż
Wozy, rolwagi lekkie i ciężkie, oraz t. p. rzeczy sprzedam. Zgłaszać się: 23 p. Str. Kan. № 22, dozorca wskaze. 425—1-k

Pianino do sprzedania. Wiadomość: ulica Wierzbowa № 22, Rode, m. 2. 596—2-k
piasek 11-miesięczny, bardzo ładny, maluchny do sprzedania. Plac Wolności 2 m. 11. 429—1-k

Doniesienia rozmi. Samochód zamieścić na motocykl. Maszyna solidna 6-osobowa. Warunki do umowy. Otwarty pod „Automobil” do Administr. 1325—2-d

Lokale, mieszkania do wynajęcia pięknie umeblowany pokój z częścią-wem utrzymaniem. Piotrkowska 145, m. 34 413-1-n

Mieszkanie 2-u podk. Kojowe z kuchnią, względnie 1 pokój z kuchnią, poszukiwane w okolicy Konstantynowskiej, Szkolnej, Gdańskiej, Pańskiej do Zielonego Rynku. Oferty do Adm. „Głosu Polskiego” pod „428” 418—1-m

Osoba młoda inteligentna lub kształcąca się, może mieć pokój przy inteligentnej młodej wdowie izraelitce; do dyspozycji jadalnia oraz kuchnia. Tamże konwersacja francuska, niemiecka. Oferta sub „Inteligentna”. 23—1m

Miejski Kinematograf Oświatowy
Wodny Rynek № 44.
Od dnia 16 do 22 lutego 1925 roku (ostatni tydzień).
Dla młodzieży dozwolone
Cyrano de Bergerac
Wielki film według nieśmiertelnego dzieła Edmunda Rostanda.
Ceny miejsc: I. 0.70 gr., II. 0.60 gr., III. 0.30 gr. Początek o g. 6 i 8.30 w

— Dla dzieci i młodzieży —
1) **Polowanie na Czaple**, film naukowy.
2) **Nie igraj z wodą**, k o medja w 2-ch częściach.
3) **Jaś i Małgosia**, bajka w 2-ch aktach.
3) **Gdy ludzie mają pecha**, komedia w 2 częściach.
Ceny miejsc: I. 0.25 gr., II. 0.20 gr., III. 0.10 gr. Początek o g. 5 i 4.30 pp

OGŁOSZENIE o LICYTACJI.
Powiatowa Kasa Chorych w Pabjanicach na mocy art. 55 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowym ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 20 lutego 1925 r. o godz. 10 rano w Pabjanicach, przy ul. Warszawskiej 82, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Picha Jakóba, oszacowanych na zł. 150, składających się z 1 maszyny do snucia osnów, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.
Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 rano do 5 po południu w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych.
Pabjanice, dn. 16. II. 1925 r.
411-1 Dyrektor (—) Milewski.

Zagubione dokum.
Prankowska Władysława zgubiła legitymację zapomogową oraz kartę wymeldowania. 414—1-z

Nowakowski Stanisław zgubił legitymację paszportową, wyd. z fabr. Gayera. 419—1-z

Dr. med. G. Gersztajn
Choroby oczu Traugutta (Krotka) 12
Przyjmuje od 1—10 i 7—9. 1062—1